

Ceny Prenumeraty.

W Lwowie: miesięcznie 2 K, do codzienna dwukrotna dostawa do domu dopłaca się 60 halery. Z jednokrotną przesyłką poczt. w kraju: miesięcznie 2 K 70 hal., kwartalnie 8 K, rocznie 32 Kor. W Niemczech: kwartalnie 12 Kor. W innych państwach Związku poczt. kwartalnie 15 K, rocznie 60 K. Z dwukrotną przesyłką poczt. w kraju: miesięcznie 3 K 20 h., kwart. 9 K 50 hal.; rocznie 38 K. Zmiana adresu pocztowego 40 h. Ceny oddzielnych numerów: Wt. popołud. 8 h. z prze-10 h. Wt. poranne 4 h. syłka 8 h.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 20 hal., w numerze sobotnim 30 halery. Nadesłane za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K 20 h. Nekrologja za wiersz petit. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K 50 hal. Drobne ogłoszenia za wiersz 8 hal., najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h. najmniej 5 wierszy (K. 2.50). Adres Redakcji: Administracja i Drukarnia Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Nieudany plan francuski. — Dlaczego Francuzi się cofają. Odezwa do żydów rosyjskich. — Trójporozumienie naciska na Turcję.

Bitwy pod Metzem i pod Dieuze.

Głosy prasy wiedeńskiej.

Na historycznych polach lotaryńskich w dniu 20 i 21 sierpnia toczył się szereg bitew. Podobnie, jak w 1870 roku, tak samo i obecnie miejscowości St. Privat, Gravelotte, Bezonville, były teatrem walk zaciętych. Ale równocześnie inne miejscowości, aż po głośnie w początkach roku bieżącego miasto Saverne czyli Zabern, były teatrem bitew zaciętych. Punktem centralnym tego starcia było miasto Dieuze. To miasto leży o 16 kilometrów na wschód od Chateau-Salins nad rzeką Sella. Jest to ważny punkt węzłowy komunikacyjny. Miasto samo liczy około 10 tysięcy mieszkańców. Już w XVII stuleciu było ono przedmiotem walk zaciętych pomiędzy Francuzami i Niemcami, jako bardzo ważny punkt strategiczny.

Stroną atakującą w dniu 20 sierpnia byli Francuzi. Długość linii bojowej dowodzi, że bardzo liczna armia francuska usiłowała sforsować przejście między Metzem i Strassburgiem. Cel tego natarcia francuskiego był bardzo jasny. Francuzi chcieli przejść między Metzem i Strassburgiem dlatego, aby po odosobnieniu tych obu twierdz, wpaść do Palatynu Bawarskiego i pochodem na Kobleniec i Moguncję zaskoczyć flanki i tyły armii niemieckiej, zmasowanej w Belgji. Gdyby ten plan sztabu jeneralnego francuskiego był się powiódł, położenie armii niemieckiej, znajdującej się w Belgji, stałoby się bardzo krytycznym. Owa armia musiałaby się wycofać z Belgji i przygotować się na przyjęcie nieprzyjaciela, który miałby front bojowy pod Koblencją na prawem skrzydle, aż do Dunkierki na lewem skrzydle.

Niemcy wiedzieli jednak co im grozi. Dlatego też armia niemiecka, stojąca pod wodzą bawarskiego następcy tronu księcia Rupprechta, wyteżyła wszystkie siły, aby odeprzeć atak francuski.

Z depezy urzędowych wynika, że Niemcy zrazu atakowani, potem przeszli sami do ataku, pobili wojska francuskie i rozpoczęli za nimi pościg nadzwyczajnie energiczny, prowadzony nie tylko przez całą noc z dnia 20 na 21 sierpnia, ale także i w ciągu 21 sierpnia. Taki pościg energiczny miał na celu złamanie zupełne wojsk francuskich i zapobieżeniu temu, aby oddziały pobite mogły się zorganizować pod opieką rezerw francuskich, ustawionych na linii fortec od Nancy aż do Verdun.

Pole bitwy pomiędzy Metzem i Wogezami.

W 1870 roku na początku kampanji ówczesnej armia niemiecka, wchodząca na terytorium francuskie, tworzyła front na osmdziesiąt kilometrów długi. Kolumna najbardziej wysunięta na północ szła przez Saarlouis na Metz, kolumna najbardziej wysunięta na północ szła przez Saverne na Luneville. W początkach sierpnia 1870 roku armia niemiecka operacyjna miała 384 tysięcy żołnierzy. Francuzi rozporządzali armiami polowemi w liczbie 250 tysięcy żołnierzy.

Tymczasem w bitwach w dniu 20 i 21 sierpnia 1914 roku front bojowy sięgał od granicy Luksemburga aż do Epinalu we Francji. Po obu stronach było zaangażowanych w tej bitwie do 400 tysięcy żołnierzy to znaczy, że niemal 800 tysięcy żołnierzy skrzyżowało swój oręż.

W bitwie pod Gravelotte, St. Privat walczyło 188 tysięcy Niemców przeciwko 113 tysiącom Francuzów. W bitwie pod Sedanem było 154 tysięcy Niemców przeciwko 90.000 Francuzów.

Twierdze francuskie na granicy niemieckiej.

Armia francuska zaczęła cofać się ku twierdzom francuskim, biegnącym równolegle z granicą niemiecką. Te twierdze zaczynają się w Luneville i ciągną się ku północnemu zachodowi w kierunku na linii Nancy-Freouard-Liverdun-Toul-Commercy-Verdun.

Bitwy pod Lagarde, Vic i Pont a Mousson były wstępem do walk zaciętych w dniu 20 sierpnia.

Niemcom po wygraniu bitwy w dniu 20 sierpnia chodziło o to, aby pościgiem energicznym rozbić armie francuskie, rozluźnić ich organizację, zabrać im o ile możliwości jak najwięcej armat, karabinów, maszynowych, a wreszcie nie pozwolić owym masom skupić się pod osłoną dział fortecznych. Nadto Niemcom zależało na tem, aby odrzucić całą masę wojsk francuskich ku północy, otworzyć zaś sobie drogę na Neufchateau i Troyes, ponieważ jest to droga najbliższa do Paryża. Równocześnie ta armia niemiecka, która zdążałaby do Paryża, zagroziłaby tyłom armii francuskiej u granicy belgijskiej.

Sytuacja międzynarodowa.

Wiedeń, 22 sierpnia.

(A.) W bardzo interesującej sytuacji dyplomatycznej — jak pisze „Neues Wiener Abendblatt“ — znalazło się poselstwo austro-węgierskie w Belgji.

Jak wiadomo, dwój i rząd belgijski w chwili, gdy wojska niemieckie weszły do Belgji, schroniły się do Antwerpii. Poselstwo austro-węgierskie w Brukseli przez cały ten czas sprawowało, jak zwykle, swoje obowiązki, ponieważ stosunki dyplomatyczne pomiędzy Austro-Węgrami i Belgją nie zostały zerwane. Skutkiem atoli ucieczki władz rządowych belgijskich, poselstwo w Brukseli nie mogło sprawować swoich właściwych zadań dyplomatycznych.

Z chwilą wejścia wojsk niemieckich do Brukseli i z chwilą ustanowienia tamże administracji niemieckiej, poselstwo austro-węgierskie w Brukseli nie miało już nic więcej do roboty. Jego działalność — że się tak wyrażymy — zgasła automatycznie. Dlatego personal poselstwa austro-węgierskiego opuścił Brukselę i znajduje się w podróży powrotnej do Wiednia.

Posłem austro-węgierskim w Brukseli był ostatnimi czasy hrabia Clary.

Kilka historycznych map Europy.

Jak będzie wyglądała mapa Europy za kilka miesięcy?

(A.) Leży przed nami kilka map politycznych Europy dawniejszej.

Pierwsza z tych map przedstawia Europę po zawarciu pokoju westfalskiego w 1648 roku.

Po owe czasy Królestwo Polskie było jeszcze monarchią potężną, dotykającą w dwóch punktach morza Bałtyckiego. Część Inflant bowiem i Prusy Zachodnie wchodziły w skład państwa polskiego. Prusy Wschodnie należały wprawdzie do Hohenzollernów, ale Hohenzollernowie z tytułu tychże Prus Wschodnich byli wasalami korony polskiej. Na zachód granice Polski kończyły się niedaleko Frankfurtu nad Odrą. Na wschód granice Polski w roku 1648 sięgały daleko poza Kijów i Połtawę. Połock, Smoleńsk, Bryańsk, Czernichów, Połtawa wchodziły w skład państwa polskiego. Rosja była wtedy w gruncie rzeczy państwem azjatyckim. Nie miała dostępu ani do morza Bałtyckiego, ani do morza Czarnego. Finlandja, Ingermanlandja, gdzie później Piotr Wielki wybudował Petersburg, Estlandja aż po Dźwinę razem z Rygą, należały do Szwecji.

Olbrzymiem państwem była też Turcja. Granice tureckie sięgały aż do Dniestru, obejmowały dzisiejszą Bukowinę z Czerniowcami, Siedmiogród, Budę tak, iż tylko kawałek Węgier północnych wraz z Preszburgiem należał do dzierżaw Habsburskich.

Habsburgowie mieli wtedy cały Śląsk razem z Wrocławiem, Czechy, Morawy, kawałek Węgier północnych, oba arcyksięstwa austrijskie razem z Wiedniem, Styryję, Krainę, Karyntję, Tyrol i kawałek

dzisiejszych Niemiec południowych razem z Freiburgiem.

Miejsce okazałe wśród państw europejskich zajmowała Wenecja, która miała część dzisiejszej Gorycji i Gradyski, całe dzisiejsze Wenecjańskie, sporą część Lombardji Istrię, wszystkie wyspy na morzu Adryatyckim, Dalmację i wyspę Candję czyli Kretę.

Wielkiem państwem była też Hiszpanja. Należała do niej z wyjątkiem Portugalji cały półwysep Iberyjski, bardzo dużo wysp na morzu Śródziemnym, tak samo i Sardynja, królestwo Neapolu i Sycylii, oraz część Niderlandów. Tak samo w rozmaitych księstwach włoskich siedziała dynastia Habsburska, tworząca część dynastji hiszpańskiej. Francja z wyjątkiem kawałka Burgundji miała niemal zupełnie taki sam kształt polityczny, jak po utracie Alzacji i Lotaryngji w 1871 roku.

Ale wnet zmienia się powierzchowność polityczna Europy. Po zawarciu pokoju w Pasarowicach w 1718 i 1721 roku Polska jest jeszcze państwem dużym i ma jeszcze przystęp do morza Bałtyckiego, ale utraciła już wszystkie ziemie poza Dnieprem. Połtawa, Kijów i Smoleńsk należą do Rosji. Rosja otworzyła sobie okno do Europy, gdyż wypędziła Szwecję z Liwandji i Estlandji, w Ingermanlandji założyła stolicę, zwaną Petersburgiem. Turcja straciła już całe Węgry na rzecz domu Habsburskiego. Wenecja jest wprawdzie państwem sporem, ale ta republika zaczyna się kurczyć i błędnąć. W Hiszpanji siedzą na tronie Burbonowie. Królestwo obojga Sycylii przestało już należeć do Hiszpanji. Sardynja stała się własnością domu Sabaudzkiego. Francja zagarnęła Burgundję i część prowincji zachodnio-niemieckich, to jest Alzację. Lotaryngja natomiast jeszcze do Francji nie należy.

Dom Habsburgów niemieckich wyrósł na największą dynastję europejską. Do Habsburgów należą Węgry, Czechy, Śląsk, kraje alepejskie i część Niderlandów.

Po pierwszym rozbiorku Polski Europa zmieniła swoją powierzchowność zasadniczo. Polska skurczyła się do niepoznania. Tylko przez Kurlandję graniczy z morzem Bałtykiem. Prusy Zachodnie dostały się w ręce Hohenzollernów. Gdańsk i Toruń są pruskie. Tylko Małopolska i część Wielkopolski, część Litwy, Wołyń i część Podola oraz część Ukrainy składają się na państwo polskie. Duża część Wielkopolski oraz część Podola i Rusi Czerwonej przypadły Austrii. Rosja zabrała wszystkie ziemie aż po Połock i Mohilew. Obok domu Habsburskiego, który zaokrąglił swoje posiadłości, jakkolwiek stracił prawie cały Śląsk na rzecz Hohenzollernów, dynastją najsilniejszą są Burbonowie. Panują oni we Francji, Hiszpanji i w królestwie obojga Sycylii. Turcja skurczyła się znacznie, ale ma jeszcze Bośnię i kraje Naddunajskie, to jest dzisiejszą Rumunję. Bukowina dostała się w ręce Austrii. Szwecja posiada jeszcze Finlandję, ale spadła na poziom państwa drugorzędowego. Wenecja trzyma się resztkami swoich dawniejszych wpływów. Natomiast na pierwszy plan w Europie występują Prusy, groźne państwo militarne, zdecydowane ustalić i rozszerzyć swoje stanowisko w Europie.

W roku 1795 Polska znika z karty politycznej europejskiej. Poznań i Warszawa są pruskie, Litwa, Wołyń, część olbrzymia Podola i Ukraina należą do Rosji. Do Prus należą Piotrków i Częstochowa. Siedlice, Radom, Kielce, Sandomierz, Zamość i Lublin są austrijskie. Wenecja jeszcze istnieje, ale zbliża się chwila jej upadku. Burbonowie z tronu francuskiego zniknęli. Natomiast w Neapolu i Madrycie panują bezpiecznie.

Po kongresie wiedeńskim mapa polityczna Europy aż do 1870 roku pozostała prawie zupełnie bez zmiany z tą tylko różnicą, że Austria w 1846 roku zabrała wolne miasto Kraków wraz z okręgiem.

Na podstawie kongresu wiedeńskiego Prusy

wzrosły jako wielkie państwo, przedzielone jednak na dwie połowy królestwem hannowerskim.

Największą różnicą przedstawiała karta polityczna Włoch. Na półwyspie Apenińskim istniały dwa królestwa: Sardyńskie i obojga Sycylii, wielkie księstwo Toskańskie, Państwo Kościelne, szereg drobnych państw, a nadto Lombardia i Wenecja należały do Austrii. Dopiero w latach 1859—1861 karta Europy zmieniła się skutkiem stopienia wszystkich państw włoskich w jedno wspólne królestwo włoskie. Tylko Rzym do 1870 roku zachował niepodległość, tworząc pod osłoną bagnetów francuskich resztkę samodzielnego państwa Kościelnego.

Wielkie zmiany w karcie politycznej Niemiec i Włoch przyniosła wiosna w 1866 roku. Wenecja przeszła w skład królestwa włoskiego. Z karty politycznej europejskiej zniknęło królestwo hannowerskie, Kurhesja i księstwo Nassau. Prusy wyrosły na potęgę pierwszorzędną europejską. Tego procesu, rozpoczętego w 1866 roku, dokończyła wojna w 1870 roku. Alzacja i spora część Lotaryngii dostały się w ręce Niemiec. Królestwa i księstwa niemieckie stopiły się w jednolite państwo niemieckie pod przewodnictwem Prus.

Teraz nasuwa się pytanie, jakie zmiany przyniesie wojna świeżo rozpoczęta?

Ze jej następstwem będzie odrzucenie wstecz ku wschodowi granic państwa rosyjskiego, nie ulega najmniejszej wątpliwości. W razie wielkiej klęski francuskiej zmieni się także karta polityczna innych części świata, ponieważ Niemcy niewątpliwie żądają dla siebie wszystkich, albo prawie wszystkich kolonii francuskich.

Zdrowie fizyczne narodu lepsze, aniżeli pieniądz.

Wiedeń, 23 sierpnia.

(A) Francuski sztab generalny — jak wynika z bitwy pod Metzem — opracował plan doskonały. Gdyby armii francuskiej istotnie się udało przełamać linie niemieckie w kierunku na Saarbrücken, natychmiast cały ruch zaczepny niemiecki, podjęty z Belgii na południe, musiałby ustać. Armia niemiecka w Belgii byłaby zniewolona albo się cofnąć albo też walczyć na dwa fronty z armią francuską na granicy północnej francuskiej i z armią francuską, która wpałaby do prowincji Nadreńskiej.

Francuzi podjęli też ów atak na linie niemieckie w Lotaryngii z pomocą znacznych sił wojskowych. Tymczasem atak francuski zakończył się niepowodzeniem.

Tak samo i bitwa w Miluzie zakończyła się niepowodzeniem wojsk francuskich, jakkolwiek Francuzi dorównywali liczebnie Niemcom. Gdzież leży przyczyna tego.

Uzbrojenie obu armii jest niemal zupełnie takie same. Niemcy mają wprawdzie lepszą artylerię forteczną, ale artyleria polowa obu wojsk rozporządza prawie zupełnie równomiernie działami. Karabiny obu wojsk są sobie niemal zupełnie równe co do jakości. Wykształcenie taktyczne i strategiczne obu sztabów generalnych nie będzie także bardzo się różniło. Oficerowie sztabu generalnego francuskiego nie są zapewne tak systematyczni, jak oficerowie sztabu generalnego niemieckiego i Francuzi to przeciw jeden z najzdolniejszych narodów na świecie.

Widocznie wszędzie zawodzi żołnierz francuski. W każdym spotkaniu pokazuje się, że żołnierz francuski jest mniej silnym fizycznie, mniej wytrzymałym nerwowo, mniej odpornym na każde niepowodzenie. Brakuje mu krwi zimnej, brakuje mu zaciętości, z którą umiałby się utrzymać na stanowisku zagrożonym, brakuje mu tego rozędu, z jakim trzeba nie tylko iść do ataku, ale także przetrzymać chwilę pierwszą, drugą i trzecią niebezpieczeństwa, aby się doczekać, aż przeciwnikowi zabraknie tchu.

Skąd pochodzi ta niewytrzymałość Francuzów? Dlaczego żołnierz francuski jest fizycznie słabszym? Dlaczego system nerwowy Francuzów pochodzi stąd, że po 1871 roku szkoła francuska i rodzice nie położyli nacisku na rozwój fizyczny młodego pokolenia. W Niemczech od 1871 roku robiono niesłychanie wiele, aby podnieść stan zdrowotny całej ludności. Pamiętano o tem, aby owa ludność miała mieszkanie zdrowe, pełne światła i powietrza. Dbano o kąpiele dla całej ludności. Pamiętano o zębach i oczach. Nie zaniedbywano ćwiczeń fizycznych i sportowych. Od dawna się sportowi wioślarskiemu. Zabezpieczono wszystkim klasom ludności możność wypoczynku w łecie i możność spędzenia choćby kilkunastu dni wśród lasów i pól. Dbano o to, aby Niemiec żywił się srawami niesfałszowanymi. Pamięć i troskliwość w tej dziedzinie posunięto tak daleko, że wydano i przeprowadzono surowo ustawę, ścigającą każde sfałszowane wino. Niemcy są jedynym krajem europejskim, w którym od paru lat każdy, pijący wino, wie, że istotnie pije wino, podczas gdy w innych krajach, nawet we Francji, dopuszczano się rozmaitych fałszów, napełniających wprawdzie kleszenie kupców wina, ale rujnących zdrowie ludności.

Dzisiaj sfery kierujące niemieckie zbierają owoce dodatnie tej troski o zdrowie mas ludu niemieckiego. Na polach Belgii i Lotaryngii pokazuje się, że zdrowie narodu jest lepsze, aniżeli pieniądz. Naród zdrowy umie sprostać każdemu niebezpieczeństwu. Naród zdrowy umie zabezpieczyć się w porę przed

każdym wrogiem. Systematyczność, ład i porządek są następstwami zdrowia fizycznego. Tylko człowiek zdrowy i silny, czysty i dobrze wymyty, nakarmiony strawą niesfałszowaną i nie zatrważającą organizmu, tworzy prawdziwy czynnik kulturalny i posuwa naprzód cywilizację ludzką.

Dla narodu polskiego otwierają się teraz nowe horyzonty rozwoju i przyszłość nowa. Przypatrujmy się bacznie, czemu to Niemcy zawdzięczają swoje zwycięstwo nad Francuzami. Stare przysłowie rzymskie: „Myśl zdrowa w ciele zdrowem” jeszcze raz święci tryumf prawdziwy.

Gdy ucichną działa i ludy europejskie zabiorą się znowu do pracy kulturalnej, niech naród polski położy nacisk główny na to, aby młode pokolenia polskie rosły zdrowo wśród światła i powietrza, hartowały ciało i hartowały nerwy. Tylko w ten sposób możemy odrodzić się naprawdę politycznie i ekonomicznie. Naród fizycznie zwyrodniały niema przyszłości, choćby nawet uzyskał niezawisłość państwową.

Z walk na drodze do Brukseli.

Dziennik włoski „Corriera della Sera” z dnia 17 sierpnia przyniósł sprawozdanie swojego korespondenta specjalnego, który w dniu 12 sierpnia znajdował się w Louvain razem z główną kwaterą belgijską.

„Piękną, w szpaler drzew ujętą drogą z Brukseli do Louvain — pisze dziennikarz włoski — mającą 30 kilometrów długości, maszerowały dzisiaj nieprzerwanie wojska. Komunikacja na tej drodze była co prawda dosyć ciężka. Gwardja obywatelska w Brukseli zarządziła rozmaite kroki, mające przeszkodzić temu, Niemcy nie zagarnęli stolicy belgijskiej z taką śmiałością, z jaką wdarli się do Liege. Dlatego też całą drogę w miejscach odstępach zabarykadowano pniami drzewa, kamieniami i workami, napełnionymi piaskiem. Były to przeszkody dla samochodów. Między temi barykadami przewijają się drogi, pozostawione dla wojska i własnych samochodów. Zużyłem przeszło dwie godziny, zanim zjechałem moim samochodem do Louvain, gdzie mieściła się główna kwatera w ratuszu tego pięknego miasta średniowiecznego.

Z placu ratuszowego prowadzi droga wprost do Diest i Tirlemont. W Louvain słyszałem już huk armat. Obiega pogłoska, że pod Diest toczy się już bitwa. Pojechałem tedy znowu do Diest. Droga pędziły liczne samochody, którymi jechały damy wytworne z Brukseli. Chciały one także przyrzeć się z bliska wojnie. Król Albert sprawował osobiście dowództwo naczelnego. Gdy przybyłem do Diest, bitwa toczyła się już od kilku godzin. Chodziło o to, aby powstrzymać marsz tych trzech dywizji kawalerji niemieckiej, które śmiałym zamachem dążyły do stolicy Belgii. Teren, na którym bitwa się toczyła, był płaszczyzną szeroką, zaslana drzewami licznymi. Tu i ówdzie pobłyskiwały domki białe. Belgowie zajęli się dobrze częściowo z pomocą tych domków, częściowo z pomocą drzew, częściowo zaś dzięki rowom strzeleckim. Nadto mieli trzy baterje polne, które również zajęły stanowisko kryte i stamtąd prowadziły ogień szybkostrzelny tak skutecznie, że Niemcy kilkakrotnie musieli ustępować z stanowisk już obsadzonych. Obserwowałem walkę z dachu jednego z domów z pomocą mojej lunety. Pod wieczór Niemcy z ofiarnością i odwagą prawie zdumiewającą podjęli atak bohaterki na stanowiska belgijskie. W tej chwili przecież galopem przybyły dwa świeże pułki kawalerji belgijskiej. Przez chwilę widziałem jeszcze starcie dwóch mas kawalerji. Potem wznosił się obłok kurzu tak gęsty, że trudno mi było przyglądać się dalszemu przebiegowi walki. Jeszcze przez pół godziny słyszałem turkot karabinów maszynowych. Potem wszystko ucichło i noc ciemna zapanała nad płaszczyzną. Jutro znowu przyjdzie do walki. Ta walka będzie tylko wstępem do bitwy poważniejszej. Przeczują, że damy z Brukseli wnet stracą odwagę przyglądania się widowisku tych walk.

Z twierdzy przemyskiej.

Czwierć miliona koron na Legiony polskie!

Przemyśl, 23 sierpnia.

Staraniem komitetu obywatelskiego odbyło się w niedzielę (23 bm.) w sali ratuszowej obrzymie, imponujące zgromadzenie najpoważniejszych obywateli ze wszystkich sfer, zawodów i obozów politycznych, w sprawie legionów polskich. Sala była zapełniona po brzegi, nastrój panował uroczysty. Wśród ogólnej ciszy wiec zagaił prezydent Lanikiewicz, żołnierz z r. 1863, zaznaczając, że dla Polaków nadeszła chwila historyczna. Obozy polskie zjednoczyły się w jeden naród, tworzy się armja polska, dla której Kraków i Lwów nie poskapły grosza, musi więc i Przemyśl zamianifestować swą łączność.

Po przemowie prezydenta Lanikiewicza obrano go przewodniczącym, poczem wśród wielkiego napięcia zabrał głos dr. Leonard Tarnawski i przemówił silnym głosem mniej więcej w te słowa: „Na zachodzie i południu krew płynie. Ziemia polska są już i będą widownią olbrzymich zapasów. Polska tysięcy lat zasłaniała swemi piersiami Europę przed barbarzyńcami wschodu i trzymała ich w karchach a nawet, upadając w r. 1794, 1831 i 1863 z orężem w ręku protestowała przeciw najazdowi moskiewskiemu. Nareszcie po długich latach i państwa najbliższe zrozumiały, kto jest wrogiem postępu i kultury. Dwie potęgi stają do walki z Moskwą a nam wołano być kombatantami”.

Podniósłszy następnie o zjednoczeniu całego narodu i utworzeniu Naczelnego Komitetu Narodowego i o uchwale krakowskiej i lwowskiej Rady m. zaznaczył, że teraz kolej na Przemyśl.

„Wprawdzie Przemyśl — mówił dr. Tarnawski — w wyjątkowym znajduje się położeniu, bo autonomia jego stoi pod zarządem komisarza rządowego. — Na szczęście jednak ten komisarz rządowy (prezyd. Lanikiewicz) jest gorącym Polakiem i obywatelem świadomym swych obowiązków wobec Ojczyzny, za którą w r. 1863 walczył. Ta miłość Ojczyzny wskaże mu również obecnie sposób, w jaki ma się wywiązać z tego obowiązku nowego. Zresztą, gdy dach pali się nad głową nie czas dziś na wielkie rozmyślenia. Co nam przyszłość przyniesie nie wiemy, ale to czujemy, że potrzeba nam czynu godnego tego miasta. To miasto i w historii Polski i w czasach porzoborowych ważną rolę historyczną odgrywało i słusznie zasłużyło sobie na miano obrońcy Polski. Jako trzecie miasto w tej części Polki, w której dzięki sędziwemu monarche wolno rozwijać się mu, Przemyśl nawet w tej wojnie światowej da Bóg, że odegra wielką rolę. Obecnie wystąpić powinien z ofiarą na legiony polskie z ofiarą godną swej wielkiej przeszłości i godną swej teraźniejszości. Wy wszyscy tu zebrani obywatele możecie jako zastępcy całej ludności objawić śmiało wolę tego miasta i przedłożyć ją komisarzowi rządowemu, aby on mógł się na niej oprzeć i przedsięwziąć czyn odpowiadający nagłej potrzebie, gdyż Ojczyzna woła o ratunek”.

Przemowa czcigodnego obywatela wielkie wywarła wrażenie. Długie nie milknące oklaski były na nią odpowiedzią.

W odpowiedzi podniósł również komisarz rządowy, że z jego strony miasto nie napotka na trudności, on chętnie jako obywatel spełni swą powinność i wolę zebranych. Poczem po krótkiej przemowie radcy Grzędzielskiego bez dyskusji uchwalono wśród entuzjastycznych oklasków następującej treści rezolucję: „Obywatele wyborcy miasta Przemyśla zgromadzeni w sali ratuszowej w dniu 23 sierpnia 1914 r. wzywają zarząd miasta, aby z funduszu miejskiego na legiony polskie mające powstać i walczyć obok c. i k. armji austriackiej w obecnej wojnie przeciw Rosji przeznaczył i wydał do rak Naczelnego Komitetu Narodowego Sekcji wschodniej sumę 250.000 kor.”

Zapał i entuzjazm wzmożł się, gdy po tej rezolucji przewodniczący dodał, iż czcigodny ks. biskup Pelczar na legiony złożył 5.000 kor., a poseł Wład. Czaykowski 3.000 koron.

Podniosła i prawdziwie historyczna to zgromadzenie obywateli przemyskich zakończyła pieśń legionów, która gromklem echem odezwała się na sali. Z tą pieśnią na ustach opuścili zebrani salę ratuszową zjednoczeni wspólną wielką ideą. Ofiara ta miasta ćwierćmilionowa jest tem większą, iż przypadła na czas inwestycji, a zwłaszcza rozpoczętych wodociągów i ciężkiego położenia miasta. Bądźco bądź, znając żelazną energję komisarza spodziewać się należy, że uchwalone ćwierć miliona choćby z pod ziemi dojdzie i złożony w imieniu całego miasta Ojczyźnie.

Doprawdy takiej historycznej chwili, takiej zgody i takich ofiar jeszcze nie było!

Gdy wieść o tej uchwale obiegła miasto wzbudziła powszechny entuzjazm i radość. Przemyśl godnie stanął obok Krakowa i Lwowa.

Z innych spraw należy wymienić chyba ofiarę z krwi. Na plac boju odjechała znowu właśnie dobrze wyekwipowana drużyna strzelecka wzgl. legionistów w liczbie 50, żegnana owacyjnie przez publiczność.

Dalsza formacja i wysyłka z Sokoła i drużyn strzeleckich w toku. Przez miasto z komendy prowadzono jako jeńców wyższego wojskowego rosyjskiego, zdaje się majora i kilku moskiewskich żołnierzy.

Jak wygląda Londyn.

Od pewnego Niemca, który jeszcze w dniu 14 sierpnia przebywał w Londynie, otrzymał „Berliner Tageblatt” następujące informacje o stosunkach w Londynie:

Londyn przypomina zupełnie miasto oblężone. Wszystkie gmachy publiczne, poczta główna, urzędy telegraficzne i telefoniczne są zabarykadowane i zamknięte podwójnymi sieciami z drutu stalowego i sztabami żelaznymi od piwnic aż do pierwszego piętra. Chodzi tutaj o zabezpieczenie tych budynków przed bombami z aeroplanów i balonów. Obawa przed szpieganiami jest bardzo wielka. Władze angielskie aresztowały wielu Niemców. Między zaarrestowanymi Niemcami znajdował się pewien starzec siedmiesięcioletni, właściciel Krzyża Żelaznego, który mieszka w Anglii już przeszło trzydzieści lat i którego wszyscy trzej synowie służy w armji angielskiej. Wszystkich Niemców zaarrestowanych po stwierdzeniu ich niewinności wydalają z Anglii. W piątek dnia 7-go sierpnia odezwa publiczna na murach zawiadamiła wszystkich mieszkańców Niemców Wielkiej Brytanji, że mają się stawić natychmiast na najbliższym urzędzie policyjnym i przedstawić swoje stosunki osobiste. Niepodobna opisać scen, które się rozgrywały w rozmaitych urzędach policyjnych podczas tego zapisywania Niemców. Godzinami całemi Niemcy, mężczyźni i kobiety oraz dzieci musieli stać na ulicy mimo deszczu, który padał strumieniami, i czekać cierpliwie, aż przyjdzie na każdego kolej. Należy przecież podkreślić, że publiczność wcale nie zachowywała się nieprzyjaźnie. Tak samo i policja była nadzwyczajnie grzeczną. Między innymi sprzedawano, cze-

kałym, herbatę. Równocześnie zakazano Niemcom posiadania welocypedów, motocyklów i jeszcze kilku innych środków komunikacyjnych. Zakazano im posiadania broni i materiałów wybuchowych. Dalej, zawiadomiono ich, że mogą podróżować tylko w obrębie pięciu mil angielskich od swojego miejsca zamieszkania. Zawiadomiono ich także, że każdy Niemiec do 10 sierpnia może opuścić Anglię. Ale wszystkich mężczyzn, którzy chcieli odjechać, aresztowano natychmiast w Folkestone jako jeńców wojennych. Tylko w jednym dniu aresztowano 200 Niemców. Jeden z tych jeńców wojennych posiadał przy sobie gotówką przeszło 20 tysięcy marek.

W piątek otworzono znowu banki i wydano pierwsze banknoty papierowe na jednego funta. Monety złotej prawie niepodobna dostać. Minister skarbu oświadczył wyraźnie w parlamencie, że dzięki zamknięciu banków zapobieżono upadkowi kilku większych instytucji bankowych. Trzy banki niemieckie w Anglii: Bank Niemiecki, Bank Drezdeński i Towarzystwo dyskontowe zamknięto. Ponieważ wiele firm skutkiem tego poniosło szkody, przeto otrzymały pozwolenie załatwienia swoich interesów bankowych pod nadzorem osobistości, mianowanej przez rząd.

Ofenzywa w Królestwie.

W rannem wydaniu dzisiejszem przez pomyłkę nie dołączono mapki do artykułu pod powyższym tytułem, skreślonym do nadzwyczajnego dodatku wtorkowego. Podajemy ją teraz, uzupełniając wiadomość o ofenzywie w Królestwie nowymi szczegółami, dotyczącymi Kielc.

Po zajęciu Kielc przez wojska austriackie w sobotę 22 bm. zaczął wychodzić nowy dziennik pt. „Ojczyzna”. Wydaje ją Henryk Hugo Wróblewski. Numer pierwszy zawiera znaną odezwę Koła polskiego, odezwę naczelnej Komendy austriacko-węgierskiej do Polaków i inne odezwy, które w ostatnich dniach wojsko polskie rozszerzyło w Królestwie, dalej szereg wiadomości politycznych.

Z radością wita redakcja wiadomość o zjednoczeniu się społeczeństwa polskiego w Galicji i notuje różne objawy jego ofiarności.

„Ojczyzna” помещa również opis zajęć, których widownią stały się Kielce.

We środę 12 bm., jak donosi „Ojczyzna”, po całkowitem opuszczeniu Kielc przez władze i wojsko rosyjskie, weszło do miasta 400 strzelców. Zajęli oni dworzec kolejowy i tam się zakwaterowali. Tegoż dnia nad wieczorem, przed cukiernią Smolińskiego, wywiązała się walka między strzelcami a wojskiem rosyjskiem, w której poległo 2 oficerów rosyjskich i czterech żołnierzy. Zabłąkana kula zabiła radcę Towarzystwa kredytowego ziemskiego ś. p. Sielińskiego. Nazajutrz strzelcy pod ogniem granatów rosyjskich, cofnęli się z dworca i wieczorem stanęli w Jędrzejowie. Do miasta dano 184 strzałów. Granaty uszkodziły wiele domów, zabijając przy ulicy Starowarszawskiej dziecko i raniąc parę osób. Tegoż dnia pod grozą bombardowania, Rosjanie nałożyli na miasto kontrybucję w sumie 105 tysięcy rubli. Prezydent Winnicki za to, że nie zawiadomił Rosjan o nadejściu strzelców, i naczelnik straży ogniowej Kasch za to, że z drużyną swoją pilnował dworca kolejowego, zostali wywiezieni przez Rosjan. Przedtem pozwolono żołnierzom rabować sklepy. W sobotę w dzień święta Matki Boskiej, rozpoczęła się walka artyleryjska między wojskiem rosyjskiem a austriackim. W

bitwie tej dano 400 strzałów. Nazajutrz Rosjanie wyparci przez armję austriacką, opuścili zupełnie Kielce, miasto zajęli ponownie strzelcy. W szeregi ich zaciągnęło się z Kielc około 600 ochotników.

Jak oceany dowiedziały się o wypowiedzeniu wojny.

Słynny dziennikarz włoski Luigi Barzini, sprawozdawca wojenny dziennika „Corriere della Sera”, który właśnie powrócił z Meksyku do Europy, opisuje, w jaki to sposób okręty na oceanach dowiedziały się o wypowiedzeniu przez Niemcy wojny Rosji:

„Wiadomość o wybuchu walki gigantycznej o tej samej godzinie rozbiegła się po morzach wszystkich świata całego. Stacje najrozmaitsze telegrafii iskrowej poprzez oceany rzuciły sobie wzajemnie wiadomość straszliwą. Półdnie rozpoczęło, Głace Bay odpowiedziało, New-York poniósł tę wiadomość dalej do stacji jak najodleglejszej, Buenos-Aires i Kapstadt na drugiej połowie ziemi słuchały, Aden, Hongkong, Yokohama podały owych pięć słów złowieszczych dalej. Tylko pięć słów: „Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji”. W dwadzieścia minut ów okrzyk alarmowy zrobił podróż naokoło świata, rzucany niby przez duchy z bajki od kontynentu do kontynentu. Na pustyni bezkresnej morza słyszały ten alarm setki i setki statków — i zadrżały. Nigdy jeszcze wiadomość o jakimkolwiek orkanie nie zmusiła kiedykolwiek tylu statków do ucieczki.

„Noc na oceanie Atlantyckim.

„Alfonso XIII.”, który udzielił mi gościnności, jechał z Meksyku do Santander. Spacerując po pokładzie, widzieliśmy przez okno małe oświetlone, jak radiotelegrafista — na pokładzie zwanego „Marconim” — z hełmem telefonicznym na głowie przysłuchiwał się mruczeniu wymownemu aparatu. Co słyszał nowego? Nic ważnego. Uroczystości angielsko-amerykańskie w Londynie celem uczczenia jakiegoś wypadku. Konkurs piłki nożnej w Nowym Yorku, odznaczenie wicekróla Kanady...

„Nagle „Marconi” zerwał się i wpatruje wzrokiem osłupiałym w słowa ostatnie, które napisał mechanicznie. Co to takiego? Co się stało? Wszyscy pytamy się go po kolei i równocześnie, zdumieni jego zdumieniem. „Wojna w Europie!” A następnie przeczytał owych pięć słów, zapowiadających wybuch wojny między Niemcami i Rosją, pięć słów, przepowiadających wielką wojnę wszechświatową. Zalecił nam milczenie, aby dalej słuchać i pisać. Ale nie przyszło nic nowego. Kontynenty nie miały sobie nic do powiedzenia. To milczenie nagle i głębokie, ten zanik nagły wszelkiego innego zainteresowania po zameldowaniu wojny wielkiej, sprawił na nas wrażenie, jak gdyby po ziemi przewiało coś straszliwego i jak gdyby życie całe ludów ustało. Świat milczał. Słuchał...

„Ale wnet zaczął gonić po morzach strach. Telegraf iskrowy przesyłał statkom tylko jeszcze rozkazy ucieczki, rozkazy po niemiecku, po francusku i po angielsku: „Pełną siłą pary jechać do najbliższego portu neutralnego”. Tego rodzaju rozkazy zjawiały się tuzinami. Szukały one statków rozprószonych na morzu tak, jak pasterz nawołuje trzodę rozprószoną. Okręty, które miały odjechać, otrzymały rozkaz nie ruszania się z portów. Przerwano najżywniejsze linie kolejowe. Za jednym zamachem ustał handel morski. Komunikacja morska zniknęła. W tym strachu i poplocchu przeczuwano wojnę wszechświatową.

Teraz chwili każdej statki wojenne wszystkich narodów mogły się rzucić na ląd. Kolo południa na horyzoncie dalekim, w odległości dziesięciu do dwunastu mil od nas, ukazały się dwa krążowniki. „Alfonso XIII.” wywiesił z pośpiechem wielką flagę galową hiszpańską i wymienił swoje imię. Odpowiedział, zanim się go spytano. I on się także bał.

„Oceany leżą opustoszałe. Miejsce na nich tylko dla statków, uzbrojonych w armaty; dla statków, zaopatrzonych w pancerze grube, i — dla statków neutralnych. Ale tych statków neutralnych jest tylko garść drobna”.

Po skonie Piusa X.

Konstytucja Piusa X. — Konklawe. — Wybór papieża.

II.

Do wyboru Piusa X przyczyniło się w głównej mierze „veto” kardynała ks. Puzyny przeciwko wyborowi ks. Rampolli, który w roku 1903 najwięcej na swej osobie skupił głosów. Skutkiem owego veto było zrzeczenie się kandydatury przez Rampollę i zjednoczenie głosów na rzecz kardynała Sario, który zasiadł na stolicy papieskiej pod nazwą Piusa X.

Zostawszy papieżem, pierwszym staraniem Piusa X było uwolnić wybór papieża od wpływów postronnych a więc przede wszystkim znieść owo prawo „veta” czyli prawa ekskluzywy, które podczas wyborów papieskich wykonywały dotąd niejednokrotnie państwa katolickie, chcąc tym sposobem zapobiedz wyborowi kandydata sobie nie milego.

A potępił Pius X owo prawo „veta” tembardziej, ponieważ było ono już nietylko poprzednio kilkakrotnie przez papieży potępiane, ale przede wszystkim dlatego, ponieważ sprzeciwia się swobodzie wyboru i dozwala na mieszanie się czynników świeckich do spraw kościelnych, i to tak ważnych jak wybór głowy kościoła. Ponadto zabronił Pius X kardynałom przyjmowania jakichkolwiek zobowiązań lub dawania przyrzeczeń co do wyboru kandydata. Nie wolno także przedkładać elektowi żadnych układów czyli tzw. kapitulacji, jak to nieraz poprzednio miało miejsce.

Wreszcie postanowił Pius X w swojej konstytucji, aby wybory nie odbywały się symonistycznie i to pod karą ekskomunikacji, jakkolwiek wybór taki w przeciwieństwie do praktyki poprzedniej obecnie jest ważny; aby pod karą ekskomunikacji nie zajmowano się za życia papieża sprawą przyszłego wyboru przez przyrzekanie głosu lub zwoływania zebrań w tej sprawie, wreszcie aby jak najściślej przestrzegano przepisów o zakazie zakładania veta czyli prawa ekskluzywy ze strony rządów świeckich.

III.

Sam akt wyboru odbyć się może w trojakić formie:

1. Wybór „quasi per inspirationem” jeżeli na wniosek jednego lub kilku kardynałów wszyscy inni bez dyskusji zgodzą się na proponowanego kandydata i jakby natchnieni obwołają go papieżem.

Jest to zatem wybór jednolity, który jednak w nowszych czasach się nie zdarzył.

2. Wybór „per compromissum” jeżeli kardynałowie wszyscy jednomyślnie zgodzą się powierzyć wybór papieża kilku z pośród siebie. Wybór dokonany wiąże wszystkich wyborców

3. Wybór „per scrutinium”, głosowanie tajne

Pogranicze rosyjskie.



kartkami jest najwykleszą formą wyboru. Kandydat musi uzyskać dwie trzecie głosów bez wliczenia jego własnego głosu.

Scrutinium dzieli się na 3 główne akta, z których każdy obejmuje poszczególne czynności, a mianowicie a) antescrutinium, b) scrutinium właściwe, c) postscrutinium.

Przy antescrutinium mistrz ceremonii przygotowuje kartki do głosowania (schedules) są one drukowane lub przynajmniej tą samą ręką pisane, poczem następuje wybór 3 skrutatorów do zbierania głosów i tych, którzy odbierają głosy od chorych, tudzież 3 rekonitorów, którzy mają sprawdzić skrutynjum dokonane przez skrutatorów. Kontrola jest ogromnie ścisła a jakiegokolwiek nadużycie zupełnie wykluczone.

Teraz wyborcy wypełniają kartki, wypisując, o ile możności pismem zmienionem, w pierwszej rubryce kartki swoje imię w środkowej imię kandydata, a w trzeciej kilka słów z liczbą jako osobne godło. Górną i dolną część kartki głosowania składają i pieczętują tak, iż tylko środkowa pozostaje otwarta.

Scrutinium rozpoczyna się tem, że każdy z kardynałów kartkę złożoną tak, że nawet do światła nie można odczytać nazwiska, trzymając ją w 2 palcach w górze, żeby ją każdy mógł widzieć, niesie kolejno do ołtarza, gdzie składa przysięgę, że wedle swej najlepszej wiedzy oddał głos najgodniejszemu. Po złożeniu przysięgi składa kartkę na patenę, a następnie zesuwa ją do kielicha. Do chorych, pozostających w celi, idą infirmariusze z puszką zamkniętą na klucz, złożony na ołtarzu. Chory wrzuca kartkę do puszek przez otwór. Kartki przez chorych oddane przelicza się jeszcze raz, a gdy liczba kartek odpowiada liczbie chorych, kładzie się je na patenę i zesuwa do kielicha. Jeżeli chory kardynał nie może pisać, może mu napisać kartkę któryś z infirmariuszy lub inny duchowny; do tego upoważniony. Ażby z kolejności nie można odgadnąć, kto jak głosował, miesza się kartki, a następnie oblicza się przez przekładanie kartek do drugiego kielicha. Gdyby liczba kartek nie odpowiadała liczbie głosujących, kartki powinny być spalone, a skrutynjum ma się zacząć na nowo.

Teraz skrutatorowie wyjmują kartki z kielicha. Pierwszy z nich czyta kartkę po cichu, podaje drugiemu, trzeci wreszcie czyta ją głośno, a kardynałowie notują. Kartki odczytane przebijają się igłą i nawleka na nitkę, a to w tym celu, by kartka nie wróciła więcej do kielicha i by jej w ogóle drugi raz nie czytano. Końce nitki wiąże się, a kartki wkłada się do kielicha lub kładzie na stół.

Postscrutinium obejmuje przedewszystkiem liczenie głosów. Do ważności wyboru trzeba 2/3 wszystkich oddanych głosów. Jeżeli nikt nie otrzymał takiej większości, wybór nie przyszedł do skutku. Kto otrzymał tylko 2/3 głosów, musi wskazać swą kartkę, która się w całości otwiera dla stwierdzenia, czy kandydat sam na siebie nie głosował, wówczas bowiem nie byłoby 2/3 głosów. W razie otrzymania przez kandydata więcej, niż 2/3 głosów, kartki elekta się nie otwiera. Po sprawdzeniu głosów przez 3 kandydatów, losem do tego przeznaczonych, następuje spalenie kartek i to bez względu na to, czy wyboru dokonano czy nie.

Gdyby skrutynjum nie dało wyniku, t. j. gdyby do wyboru nie przyszło, następuje nowe głosowanie, które odbywa się w ten sam sposób, jak poprzednie, i wobec tych samych skrutatorów deputatów i rekonitorów.

Aż do czasów Piusa X., gdy żaden z kandydatów przy pierwszym głosowaniu nie otrzymał 2/3 głosów, następowało dodatkowe głosowanie, czyli t. zw. accessus, polegające na tem, że głosy przy pierwszym głosowaniu oddane, pozostawały ważne, a odbywało się jeszcze powtórne głosowanie, przyczem głosy tego drugiego głosowania doliczano do głosów pierwszego. Głosować zaś wolno było przy drugim głosowaniu tylko na kandydata, który przy pierwszym głosowaniu otrzymał głos od kogo innego, a nie na swego, albo też należało wypisać na kartce słowa „accedo nemini”.

Przyczyną zniesienia t. zw. accessus było bardzo żmudne skrutynjum, nie zawsze nawet prowadzące do pożytecznego rezultatu.

Po dokonaniu wyborze należy elekta spytać, czy wybór przyjmuje. Gdyby wybór padł na osobę znajdującą się poza konklawę, zapytuje się ją przez osobną deputację, czy wybór przyjmuje. Gdyby wybrany wyboru nie przyjął, należy wybór prowadzić w dalszym ciągu.

Z chwilą, gdy wybrany wybór przyjmie, staje się papieżem, nabywa całą jurysdykcję z urzędem papieskim połączoną, i odtąd może sprawować urzędy w Kościele.

Wybrany przyjmuje nowe imię, kardynałowie oddają mu pierwszy hold, poczem najstarszy diakon z łoża św. Piotra ogłasza zgromadzonemu ludowi wynik wyboru, oraz przybrane imię nowo wybranego papieża.

Wreszcie w oznaczonym dniu odbywa się uroczysta koronacja papieża przez najstarszego kardynała-djakona, polegająca na ceremonjale pełnym aktów symbolicznych, przyczem wkłada się papieżowi na głowę t. zw. tyarę. Dopiero od dnia koronacji liczą papieża swoje rządy i dopiero od tego dnia wydają bulle.

Kłamstwa rosyjskie.

Niemiec, który dłuższy czas mieszkał w Łodzi i w czasie wojennym powrócił do Niemiec, opowiada w „Berliner Tageblatt” o nastroju panującym w Łodzi. W dniu ogłoszenia ogólnej mobilizacji armii rosyjskiej, t. j. w dniu 30 lipca uwięziono w Łodzi Niemców i Austriaków w liczbie około 2000. Wszystkich, którzy byli do wojskowej służby obowiązani, a tych było przeszło połowa — wywieziono natychmiast w głąb Rosji. Między uwolnionymi było wielu Bawarczyków i Czechów mimo, iż były to także osoby wojskowo obowiązane. Stało się to dlatego, iż Moskale rozpuszczali przez pewien czas wiadomości, że tak Bawarczyki jak Czesi nie będą walczyć przeciw Rosji. Rozszerzano w pismach wiadomości, że Bawarczyki wzbraniają się mobilizować, a w Czechach wybuchła rewolucja. Skutkiem tego plotkarstwa powstało ogólne zamieszanie, odbijające się szkodliwie na mobilizacji rosyjskiej. Władze tak cywilne jak wojskowe potraciły głowę i myślano raczej o ucieczce i pakowano arceliwa zamiast działać. Rezerwiści dnie całe czekali na prezentowanie i w końcu nie doczekali się tego, gdyż władze wycofały się do Warszawy. Wobec tego znaczna liczba Niemców została spokojnie w Łodzi.

Ludność polska zachowała się spokojnie. Przez lotników austriackich rozrzucona proklamacja do Polaków nie robiła wrażenia, gdyż ludność polska zachowała rezerwę wobec pogłosek pismami rozszerzanych o wielkich zwycięstwach francuskich i rosyjskich i stanowczych twierdzeń, że armia rosyjska zwycięsko naprzód postępuje. Zaniechano też zamysłów wywołania ruchu zbrojnego. „Berliner Tageblatt” wskazuje na te okoliczności, jako na dowód, iż fałszywe pogłoski przynoszą w działaniach wojennych szkodę poważną. Informator tego dziennika był w najwyższym stopniu zlamany, gdy się przekonał po wyjeździe z Łodzi o bezczelności kłamstw przez Moskale szerzonych, gdy usłyszał o zwycięskich czynach tak oddziałów całych armii niemieckiej, jak i poszczególnych żołnierzy. Mianowicie w Kaliszu słyszał o brawurze pruskiego ulana, który w czasie patrolowania zaskoczony przez kozaków, schronił się do zagrody włościańskiej, tam się zabarykadował i celnymi strzałami położył 16 kozaków. Mężną postawą wstrzymał cały oddział kozacki, który pod celnymi strzałami nawet się cofnął. Wtedy skorzystał ze sposobności, wymknął się z zagrody i cało przybył do swej komendy.

Oświata i szkoły.

Dyrekcja I niemieckiego Liceum żeńskiego

uwidamia, że wpisy odbędą się od d. 1—4 września, — egzaminy wstępne 4—7 września, Regularna nauka rozpocznie się 9 września. Uczenie już wpisane mają się zgłosić 7 i 8 września.

Ponieważ podczas wojny państwowe zakłady naukowe będą prawdopodobnie zamknięte, otwiera Dyrekcja prywatne kursy naukowe dla uczennic szkół ludowych i wydziałowych. 11938

Pensionarki będą przyjęte pod korzystnymi warunkami. Informacji udziela codziennie od 4—6 właścicielka **Fanny Dittner**, Lwów, ul. Klonowicza 8.

Pieśń nowych Legionów.

Jeszcze Polska nie zginęła
i nigdy nie zginie,
jeszcze świat Jej sławi dzieła,
jeszcze lud Jej słylnie!
Z poległych kości
wstanie siew Wolności,
Polska powstanie
w Cudu świtanie!

Jeszcze Polska nie zginęła
i zginąć nie może,
choć cała krew spłynęła,
ujrzy Zwycięztw zorzel!
Powstanie dzielna
i nieśmiertelna,
wśród Zwycięztw Cudów —
— Królowa ludów!

Jeszcze Polska nie zginęła
i wiecznie żyć będzie;
Moc Ją Boża w blask zakłęła
na Zwycięztw orędzie.
Blask nleb zakwita,
świta już swita,
wstaje plonące
Wolności Stońce!

Marja Małchrówicówna.

NADESŁANE.

Cena za wiersz 80 hal., w soboty i niedziele K 1.20, najmniej 4 wiersze.

Pensjonat Zacisze Zyblikiewicza 52,
poleca pokoje z całym utrzymaniem. 12043

Dr. Berger Specjalista chorób skórnych i wener. powrócił. Sykstuska 15. 11970

Kapelusze na sezon jesienny i zimowy poleca Salon mód **Garstel** we Lwowie plac Smoiki 4. 9169

Dr. Wiktor JANKOWSKI dentysta powrócił. Kafmańska 10. ord. 9-1, 3-6. 11976

Pensjon „POLONIA” Lwów, Batorego 34 poleca pokoje z utrzymaniem lub bez po przystępnych cenach. — Obiady w domu i do men-żek. 11993

ZAKŁAD DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY
EMILA PORDESA
znajduje się przy ul. Kopernika 1. 11. Telef. 82/IV 4030

DR. K. PODLEWSKI
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12. 3—5 ulica Zimorowicza 1. 5 (naprzeciw Sokoła).

Godne polecenia podróże dla rozrywki i wypoczynku.

Via Fiume do Dalmacji, Wenecji, Albanji i Grecji. 2123
Wszędzie chroniona i przyjemna podróż morską pierwszorzędną okrętami pełnymi komfortu. Węgiersko-chorwackie tow. okrętowe Fiume

Objaśnienia a Gal. przedsięb. podróży i transp. S. Sokotowski, Lwów

Hotel Oesterreichischer Hof
Wiedeń I, Fleischmarkt 10
Hotel König von Ungarn
Wiedeń I, Schulerstrasse 10
eleganckie mieszczańskie domy, w których PT. Goście mogą znaleźć pomieszczenie każdego czasu. Przy dłuższym pobytku szczególnie niżki. Ferdinand HEES, właściciel.

Wiadomości bieżące.

— **Temperatura.** Dziś o g. 12 w południe +21°C st. Celsjusza.

— **Teatr Miejski we Lwowie:**
We środę 26 bm. „Obrona Częstochowy” dramat historyczny w 5 aktach (9 odsłonach) I. Mors z Poradowa.
We czwartek 27 „Opowieści Hoffmana”, opera fantastyczna w 4 aktach (5 odsłonach) I. Offenbacha. Gościnny występ p. Stanisławy Korwin-Szymanowskiej w partji Antonji.

W piątek 28 bm. Popularne przedstawienie po cenach niższych „Gwiazda Syberji”, dramat ze śpiewami w 4-ech aktach L. hr. Starzeńskiego.

— Na potrzeby N. K. N. nadesłał kor. 500 do naszej administracji Michał Hołowacz z Ostrowa pod Radymnem, włościanin-rolnik, b. żandarm. A na cze-ku dodaje:

„Bracia włościanie! Nie chcę się tem chełpić, ale proszę Was, idźcie moim śladem i ofiarujcie co możecie, boć to przecie dla Ojczyzny drogiej. Nie tylko możni muszą ofiarowywać, ale i my włościanie”.

— Na Legiony polskie złożył p. Witold Rogoyski do rak burmistrza m. Tarnowa list zastawny Tow. kredytowego ziemskiego na 1000 kor.

— **Rodzinom, powołanych do wojska,** udziela codziennie od godz. 10—1 przedpołudniem i od 4—7 wieczorem porady w sprawach zasiłków Biuro bezpłatnej porady prawnej Sekretariatu katolickiego, Lwów, Gródecka 2 B. (Dom katolicki).

— **Polska służba sanitarna.** Otrzymujemy komunikat następujący.

„Wszystkim P. T. panom aptekarzom i drogieryzynom, którzy na wystosowane do nich wezwanie pospieszili z wydatną pomocą dla Polskiej służby sanitarnej, a w szczególności W.Panom: Krzyżanowskiemu, dr. Poratyńskiemu, radcy Sklepińskiemu i dr. Wiewiórskiemu, którzy, oprócz znacznych ofiar, złożonych w naturze lub gotówce, znacznie się przyczynili do prowadzenia całej akcji, a wreszcie idącej nam na rękę bardzo firmie „Laokoon”, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie. Dziękujemy również JWP. hr. Mycielskiemu z Roźniatowa za wóz sanitarny dla Polskiej służby sanitarnej; jest to pierwszy tak znaczny dar na ten cel złożony.

„Oprócz tego złożyli: zakład św. Łazarza i mięszczenie złożyli na ręce W.Pani Wencel na bloczek 31 kor. 62 hal., pan Władysław Siciński 5 kor., pan Wczelak dar w robocie w kwocie 13 kor 24 hal.”

— **Kondolencje** z powodu śmierci Ojca św. złożyli w dalszym ciągu na ręce ks. arcybiskupa Bilczewskiego: prezydja Czerwonego Krzyża, c. k. sądów, c. k. Rady szkolnej krajowej, c. k. prokuratorji skarbu, c. k. poczty, c. k. kolei, pezydenci miasta, rektorowie politechniki i akademii weterynaryj, dyrekcji lasów i dóbr państwowych, prezydum stronnictwa katol.-narodowego, sodalicje i wiele innych instytucji i osób.

— **Wojna a prasa prowincjonalna.** Od wybuchu wojny tarnowska „Pogoń” i jedna z gazet stanisławowskich zaczęły wychodzić codziennie.

— **Zdrojowiska na Czerwony Krzyż.** Chorych, będących pod opieką Czerwonego Krzyża ofiarowały się przyjąć w dalszym ciągu następujące zdrojowiska i uzdrowiska: Lubień 50 żołnierzy i 5 oficerów, Rabka (cały zakład), tudzież willa „Regina” (właśc. Marja Pappee), oraz całe uzdrowisko Bystra (powiat Biała). Do bezpłatnych usług dla chorych zgłosił się w Zakopanem dr. Stefan Rudzki.

— **Na Czerwony Krzyż** złożyli w Sanatorjum Czerwonego Krzyża w dalszym ciągu: Franciszka Pelechowa k. 5, firma Iryk et Lasocki 50, firma Mikolasch i Ska 142, firma W. Bilińskiego następcą B. Rössel 15.50, Valgagini z Wiednia 55, firma Gafota 10 par obuwia Sb. Samarytanek wyruszających na plac boju i 4 pary obuwia dla rekonwalescentów, firma Finkelstein et Fehl 10 żelaznych łóżek, baron Brunicki 1 koc.

Na Czerwony Krzyż złożyli w dalszym ciągu w komitecie pomocniczym pań „Czerwonego Krzyża”: P. Marszałkowska Niezabitowska 1000 kor., Marja Sandelowa 20, Władysław Pizar 20, starostwo w Nowym Targu 180, adwokat Józef Parnas 100, Anna Janczewska 10, Fanny Fajeth 12, sędzia z Mielnicy Wilhelm Tadejner zebrane z okazji Urodzin Naji. Pana 73.71, starostwo w Podhajcach z drobnych składek 71.07.

Józefa Pasławska 2 poduszki, 2 poszewki, kołdrę, 2 prześcieradła; Marja Sandelowa 3 poduszki, jasiek, koldrę, 2 koce, 6 prześcieradeł, 11 poszewek, 8 ręczników; Müller 400 papierosów, flaszkę soku malinowego; kuchmistrz Sochacki flaszkę soku, miodownik; Piasecka kanapę, słomianą materac, umywalnię, miednicę.

— **W Wiedniu** w kościele polskim odbyło się 23 bm. nabożeństwo białe o pomyślny wynik wojny.

— **Na skarb wojenny** 25 proc. przeznaczają p. Kazimierz Baranowski w Chocimierzu z rozsprzedaży swej broszury: „Ziela lekarskie”.

— **Podziękowanie.** Dzielnym i zacnym żołnierzom, którzy przez dra Wilh. Lautersteina z powodu zwycięstwa pod Radziwiłowem w dniu 15 bm. złożyli 20 kor. 30 hal. na rzecz komitetu Czerwonego Krzyża w Brodach — składa komitet brodzki.

— **Ograniczanie wydawnictwa.** Z powodu stosunków spowodowanych wojną, wydział polskiego towarzystwa politechnicznego uchwalił ograniczyć czasowo wydawnictwo „Czasopisma Technicznego” w ten sposób, że w miesiącu sierpniu ukazały się tylko dwa numery (z 5 i 25) i jest zamierzone wydanie jednego numeru w d. 15 września. Z powodu trudności pocztowych, jak również wobec powołania wielu członków towarzystwa do służby wojennej wstrzymaną została wysyłka numerów aż do czasu, gdy wrócą normalne stosunki pocztowe, poszczególnym członkom posyła się na żądanie pism, bez odpowiedzialności za ewentualne niedoręczenie.

— **Ukraińska reprezentacja poselska** odbyła w sobotę naradę pod przewodnictwem p. J. Romańczuka. Powzięto szereg uchwał, między innymi postanowiono w celu strzeżenia interesów ukraińskich odbywać posiedzenia dwa razy tygodniowo.

— **Z żałobnej karty.** Jan Burda, profesor gimnazjum II w Rzeszowie zmarł w Babicy koło Rzeszowa, przeżywszy lat 37.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał panu Emerichowi Lessnerowi, dyrektorowi ekspedycji ogłoszeń M. Dukesa Nast. Tow. akc. w Wiedniu, tytuł radcy cesarskiego z uwolnieniem od taksy.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę śp. Ojcu naszemu Juljuszowi Bernackowiu, pamięć Jego uczciwą, a nam okazali współczucie z powodu tej bolesnej straty — składamy na tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie.

Karol i Marja Bernackowie
Adolfina Bernackówna.
Adam i Julja Karchesy'owie.

12042

Naczelny Komitet Narodowy.

Wydział skarbowy Naczelnego Komitetu Narodowego ogłasza: Po dzień 20 bm. wpłynęła do kasy N. K. N. łączna z wykazaniem poprzednio kwotami zebranymi przez dawny Centralny Komitet Narodowy kwota 99.263 K. 79 h.

W tej kwocie mieszczą się między innymi następujące pozycje: ks. Szydelski 50 k., Jan Lerski 100 k., Wojciech Biechoński 100 k., Stanisław Miziewicz 250 k., Roman Palmstein 20 k., Kazimierz Düll 200 k., pani Jakubka 50 k., Kazimierz Gąsiorowski 200 k., Marja Tarnawska 50 k., Karol Baurowicz 20 k., St. Nowakowski 50 k., Zygmunt Kędziński 189 k. 34 h., Ernest Adam 500 k., P. Żebrowski z Lubieńca 15 k., L. Żebrowski 10 k., Józef Zgórski 50 k., St. Bądryński 500 k., Aleksander Kozikowski 500 k., J. S. S. 100 k., Julian Rużycki 50 k., Lud. Bernacki 30 k., Wojciech Dembiński 100 k., OO. Franciszkanie Lwów 200 k., K. J. R. 100 k., Karol Klimowicz 200 k., Franc. Heller 40 k., Piotr Szadkowski 100 k., dr. Morawiecki 100 k., Wenantowa Szydłowska 100 k., Michał Sawicki 100 k., Jan Miciek 10 k., Leon Piński 500 k., Michalina Michalska 10 k., Stan. Korytko 150 rubli, Karol Gilowski 100 k., Józef Padewski 500 k., Katarzyna Świeżawska 10 k., Wojciech Krzyżagórski 50 kor., Romuald Dziewulski 20 k., I. H. Brzozowski 31 k., Julia i Antonina Fritsche 6 k., Stefan Miński od klientów przy kaste

32 k., K. E. Zakrzewski 30 k., Jan Gawlikowski 5 k., Marja Wasylkiewiczówna 10 k., ks. Aug. Cybulski 110 k. 6 h., B. Ciechulski 20 k., K. Oberski 11 k., Jan Urbanowski 10 k., Julian Golański 25 k., Urzędnicy powsz. zakładu pensyjnego 25 k., Mikołaj Włodzimierz i Mieczysław Zagórscy 30 k., Leon Aschheim 20 k., ks. Ant. Saczyński 42 k. 12 h., W. Bieniewski 50 k., Marja Szarkowska 20 k., OO. Dominikanie 15.000 k., ks. Winc. Czyżewski ze składek parafian 370 k., Kółko rolnicze w Hołosku 400 k., mieszkańcy Hołoska 124 k., Ludwika Rygierowa 24 k., B. Kozubski 50 k., Stan. Zabłocki 100 k., Tad. Stanisław ze zbiórki 160 kor., Wład. Prokopowicz 200 k., Kaz. Lipski 200 k., Eug. Pierożyński 250 k., Tekla Winiarzowa 30 k., Marja Wanish 10 k., Apolinary Serafiński 20 k., Teodora Adamowska 6 k., P. Piszcak od kolejarzy z Rogóżna 54 k. 10 h., Józef Ekielski 20 k., Tad. Wodziński 8 k. 82 h., OO. Redemptoryści w Tuchowie 100 k., Jerzy hr. Baworowski 4000 kor., Józef Miłner 10 k., Zbigniew Horodczyński 200 k., Ludwika Smolin 50 k., Stan. Niemczewski 10 k., Trzyna z Kozaczówki 5 k., Bajerkówna z Kozaczówki 10 k., Franc. Cebriński 10 k., ks. Ludwik Weiss ze składek kościelnych 144 k., Kucharski z Krasnolesia 10 k., Israel Gottesmann 5 k., Mikołaj Dziekielowski z Kozaczówki 10 k., Piotr Hisch z Jaremcza 162 k., Michalina Haszczyk 10 k., Bron. Niżankowski 15 k., Księża z Pysznicy 70 k., Antonina Machczyńska 50 k., Jakób Kobierzyński 40 k., Wład. Pedlacha 15 k., Ks. Paweł Niemiec 46 k., Kółko rolnicze Wolków 200 k., Dawid Schoenfeld 50 k., Tytus Pawłowski 40 k.

Poborcy ze składek: Jadesz Tyc 195 k., Wład. Starkiewicz 187 k. 40 h., Jan Żylski 119 k., Marja Szałrańska 232 k. 40 h., Marceł Chlantacz od profesorów Uniwersytetu lwowskiego dalsza wpłata 1025 k., Tad. Wszelaczyński 465 kor.

Na kwotę 2979 kor., zebraną przez poborcę Dyrektora Łódzkiego Bolesława, poprzednio wykazaną składają się raty podatku narodowego: Tow. dla handlu, przemysłu i rolnictwa 2000 k., dr. Ludwik Roehr 200 k., Helena Szymańska 100 k., Władysław Szymański 100 k., Kazimiera Łódzka 100 k., Felicjan Łódzki 100 k., Bolesław Łódzki 200 k., Michał Jakubowski 5 k., Franciszek Ströner 20 k., Mikołaj Węgrzyn 10 k., Mieczysław Sobon 2 k., Tadeusz Drzymuchowski 10 k., Marja Grabiańska 5 k., Henryk Przedziński 2 k., Zygmunt Wolański 5 k., Henryk Kwaśniewski 5 k., Zdzisława Wiszniewska 5 k., Jadwiga Rogoyska 5 k., Karol Hölzel 5 k., Jan Piotrowski 1 k., Anna Piotrowska 1 k., Stanisław Mars 100 k.

Wydział skarbowy N. K. N. ogłasza: na kwotę zebraną przez dr. Stefana Bartoszewicza poprzednio wykazaną 2.915 k., składają się raty podatku narodowego złożone przez następujące osoby: Dr. Bartoszewicz 100 k., Włodzimierz Eminowicz 100 k., Marcin Siuta 20 k., Józef Przybyłowicz 50 k., Sylwester Zajączkowski 100 k., Józef Prohaska 20 k., Henryk Macher 1000 k., Tomasz Laszcz 300 k., Zofia Kozłowska 10 k., Stanisław Kurta 40 k., Gustaw Ebel 10 k., Antoni Smolka 5 k., Stefan Lenartowicz 30 k., Zygmunt Cudek 30 k., Wit Sulimski 100 k., Przedsiębiorstwo W. Sulimskiego 400 k., Przedsiębiorstwo Laszcz-Sulimski 300 k., Kopalnia Helena 200 k., Przedsiębiorstwo Tyśmienica 200 k., Przedsiębiorstwo Tyśmienica Syndykat 100 kor.

Nowe zwycięstwo.

Na północ od Lwowa, według kursujących pogłosek, rozegrała się wczoraj wielka bitwa.

Zwycięstwo po naszej stronie.

Dzisiaj zostanie sprowadzonych do Lwowa 5.000 jeńców.

Po stronie rosyjskiej wielkie straty. I po naszej stronie nie brak strat. Dzisiaj rano fizykat wezwał 50 lekarzy lwowskich, aby od godz. 3 popołudniu byli do dyspozycji.

Po stronie rosyjskiej straty olbrzymie.

Turcja a trójporozumienie.

Do „Reichspost” telegrafują z Sofji d. 23 bm. Mocarstwa trójporozumienia zrobiły w Konstantynopolu wspólne demarche. Posłowie trójporozumienia oświadczyli, iż ich rządy nie mogą uznać zakupna niemieckich krążowników (Geoben i Wrocław) za fakt dokonany, gdyż tembardziej obecnie, niż dawniej, muszą uważać oba krążowniki za statki nieprzyjacielskie.

Posel angielski w Sofji w rozmowie z Radosławem sondował stanowisko Bułgarii; otrzymał odpowiedź, że stosunki bułgarsko-tureckie są bardzo przyjacielskie i że rząd sofijski niema zupełnie powodu zmieniać swej bezwzględnej neutralności.

Ostrzeliwanie okrętu rumuńskiego.

Pomiędzy przyprowadzonymi do Serajewa rannymi znajduje się także serbski komitadzi Wazo Wuić, który przeprowadzał mordercę ś. p. arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, Príncipe wraz z towarzyszami przez granicę. Władze bośniackie długo go poszukiwały bezskutecznie. Teraz stwierdzono jego tożsamość. Wuić zapowiada ciekawą rewelację, ponieważ zupełnie nie ma zamiaru wracać do Serbji.

Zniszczenie okrętów niemieckich.

„Die Zeit” donosi z Malmo pod datą 23 b. m., iż te wszystkie okręty niemieckie, które w chwili wybuchu wojny przebywały na morzu Białem, zostały przez Moskale splondrowane i zniszczone. Były to przeważnie okręty handlowe. Załogi zostały wzięte do niewoli.

Lotnicy francuscy w Holandji.

Z Berlina donoszą do „Reichspost”: Dzienniki holenderskie podają wiadomość, że w ostatnim tygodniu schwymano w Holandji trzech lotników francuskich, którzy usiłowali z Belgji przez Holandję przelecieć do Niemiec w celach wywiadowczych. Rząd holenderski zaprotestował przeciwko naruszeniu granicy.

Cholera w Besarabji.

Wedle doniesienia węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych pomiędzy wojskami rosyjskimi w Besarabji zaszły wypadki cholery.

Pojmanie współwinnego.

„Südslawische Korresp.” donosi, iż kapitan przybyłego do Turn-Severin okrętu rumuńskiego „Besarabia” zalił się, iż Serbowie ostrzeliwali podczas jazdy Dunajem okręt pomimo, że płynął on pod flagą rumuńską i białą.

Fortyfikowanie Belgradu.

„Die Zeit” donosi z Sofji: Dnia 8 bm. przybył do Belgradu ks. Jerzy serbski, który objął dowództwo nad wojskami, stacjonowanymi w mieście. Roboty fortyfikacyjne, które rozpoczęto natychmiast po wybuchu wojny, prowadzone są pod jego okiem w przyspieszonym tempie. Władze wojskowe fortyfikują Belgrad nie tylko od strony Dunaju, ale także i od strony lądowej, aby też z tej strony zabezpieczyć go od ataku. Dzisiaj fortyfikowanie Belgradu jest w zupełności ukończone.

Dziembowski ochotnikiem.

Z Berlina donoszą, że znany adwokat poznański a były poseł Zygmunt Dziembowski wstąpił jako ochotnik do wojska pruskiego.

Wywóz żywności z Stanów Zjedn.

Pisma niemieckie donoszą z Nowego Jorku: Przygotowuje się projekt ustawy, która ma upoważnić rząd związkowy do wydania 30 milionów dolarów na budowę okrętów handlowych dla zapewnienia wywozu zboża i innych środków żywności, jakoteż bawełny.

ZAGINAŁ ŚLAD.

Z Monachjum donoszą, że zamieszkały stale w Paryżu Maks Nordau i dziennikarz niemiecki Wiktor Auberin zginęli bez śladu. Przypuszczają, że albo padli ofiarą francuzów, lub też internowano ich w jakiejś nieznanej miejscowości.

Odezwa do żydów rosyjskich.

Neues Wiener Journal” donosi: Po wkroczeniu wojsk austrijacko-węgierskich i niemieckich na terytorjum rosyjskie, rozpowszechniono za zezwoleniem komend wojskowych „odezwę żydów austriackich i niemieckich do współwyznawców rosyjskich”, w którym powiedziano: „Milion żydów stoi obecnie pod bronią. Większa część znajduje się w wojsku rosyjskiem, mniejsza w Niemczech i Austrii. Różnica między tymi walczącymi jest ta, że żydzi austriaccy i niemieccy bronią swojej wolności, inni natomiast muszą bronić knuta”.

Odezwa przypomina następnie pogromy i proces Bejlisa i wskazuje na to, iż wybiła godzina odwetu; nadchodzi Sąd Boży, do którego przyspieszenia żydzi są powołani w własnym interesie. A dalej odezwa mówi:

„Jest to palec Boży, że stary dobry Cesarz Franciszek Józef został zachowany do wieku praojców, aby jako narzędzie Opatrzności pomścić milionkroć na krwawych prześladowcach żydów to, co z nimi uczynił”.

Odezwa wzywa żydów rosyjskich, aby przyjmowali wkraczające wojska austro-węgierskie jako przyjaciół i nie szczydzili żadnych ofiar, jakie żydzi ponieśli już w rewolucji 1905 roku.

Obiecuje się żydom co następuje: Rejon osiedlenia będą zniesione, żydzi będą mogli uczęszczać do szkół i nabywać ziemię; najwięcej dziś uciskani mogą jutro już stać się wolnymi ludźmi. Wreszcie dane jest zapewnienie, że jeden z punktów traktatu pokojowego, który Austro-Węgry i Niemcy podyktują zwyciężonej przy pomocy Bożej Rosji, będzie żądał zupełnego równouprawnienia także żydów, którzy pozostaną w Rosji. Gdy pójdą na ofiarę tysiące, to rozerwać łańcuchy milionów. Podpis brzmi: „Wasi bracia w Austro-Węgrzech i Niemczech”.

W ADMINISTRACJI NASZEJ ZŁOŻONO:

Na polską służbę sanitarną: Rozalia Bielecka z Czuczman k. 2, C. k. zandarmierja i poczta zebane kor. 13.38, Leśni i Jadzia Winlarscy z Chorońnicy k. 2, Antonina Wolakowa k. 10, J. P. kor. 5.

ODLOT SOKOŁÓW.

Dynów, 24 sierpnia.

W niedzielę 23 b. m. miasto nasze pożegnało swe dzieci, idące do legionów polskich.

Dnia poprzedniego Drużyna Sokola dynowska przystąpiła do spowiedzi i komunii św., złożyła przysięgę na wierność ojczyźnie i złączyła się z sąsiednią drużyną dubiecką.

Liczba złączonych strzelców wynosi 60.

W niedzielę o godz. 7.30 rano przyszli strzelcy w ryasztku bojowym do kościoła, aby wysłuchać mszy św., usłyszeć słowa otuchy z ust kapłana i odebrać błogosławieństwo na drogę. Kazanie patryjotyczne wygłosił ks. Fr. Błotnicki. Kaznodzieja skreślił niedolę braci naszych pod zaborem rosyjskim, wskazał, iż obecną chwilę Bóg nam do porachunku z wrogiem wyznaczył, a wykazawszy wreszcie, jakimi cnotami żołnierz polski odznaczać się winien, zakończył słowy:

„Idźcie z Bogiem, a wracacie jako zwycięzcy... Idźcie z Bogiem, a o wolnej Polsce nam wkrótce wiadomość przyniesiecie... Niech was Bóg wszechmogący i królowa korony Polskiej prowadzi!”

Błogosławieństwa odchodzącym udzielił ks. kanonik Gałustowicz.

Wychodzących strzelców z kościoła panie obsypały kwiatami.

Przed kościołem przemówił prezes Sokola dr. Benoni, żegnając swych podwładnych i podkreślając z dumą, iż drużyna nasza prawie w całości z synów mieszczańskich się składa. Ozwały się okrzyki: „Czołem! Sława! Cześć!”

Następnie imieniem gminy pożegnał strzelców p. Biega i zaznaczył, że miasto o dzieciach swych dbać będzie i ofiar nie poszczędzi, aby żołnierz polski miał wszystko, co żołnierzowi potrzebne.

Po krótkim pożegnaniu się z rodzicami, zanuciwszy pieśń legionów, drużyna udała się w drogę. Odprowadzono odchodzących daleko poza Dynów. W niejednym oku zakreśliły się łzy, z niejednych pierśi wydarło się westchnienie, panowano jednak nad sobą, aby nie rozczulać bepotrzebnie żołnierzy, co z zapalem wyśpiewywali:

„...od Warszawy aż do Petersburga
za Moskalami marsz, marsz, marsz!”

Trudno było się rozłączyć, ale wreszcie zabrzmiała komenda: „Baczość! Pełny krok! Nikomu z cywilnych dalej iść nie wolno!”

Jeszcze jedno: „Idźcie z Bogiem! Czołem!” i zare mundury strzelców zniknęły nam na zakręcie drogi, tylko czerwona chorągiewka furgonu jadącego za nimi długo widoczną była.

Rozrzewnieni wróciliśmy do domu, lecz nie po to, aby płakać, ale aby ze wszystkich sił ojczyźnie użyć: organizuje się nową drużynę, ściągają się podatek narodowy, urządza się szpital dla sześćdziesięciu strzelców. Datki w gotówce i naturze sypią się hojnie, pod broń się zgłasza, panie stworzyły oddział sanitarny. Praca wre w całej pełni a wszystko dla Ojczyzny.

Dynowiczanie.

Dubiecko, 24 sierpnia.

Nasz zakątek liczący zaledwie tysiąc kilkaset dusz, odcięty prawie od świata, przeżył dnia 21 b. m. chwile tak podniosłe i rzewne zarazem, iż chwile te każdemu z uczestników w długiej, niezatartej pozostaną pamięci! Wyekwipowana całkiem i należyście wyćwiczona drużyna nasza S. D. S. w liczbie 27 ludzi wyruszyła dnia tego na pole walki, żegnana i błogosławiona przez tych, co niestety na miejscu pozostać musieli! A drużyna ta, to prawie sami chłopcy miejscy i synowie włościan okolicznych.

Kornel Makuszyński.

Słońce w herbie.

P O W I E Ś C .

(Ciąg dalszy.)

— W polu, pracuję na mnie.

— A dziewczyna co robi?

— Modli się za mnie.

I zaśmiali się obaj, bardzo cicho. Bolski nawet rozejrzył się, czy gdzie jaki Kuszyk lub inna mara nie wylezie z chaszczów. Szok patrzył na Bolskiego już z uznaniem i jakby z radością.

— Jeśli się ona modli za ciebie, — rzekł — będziesz z pewnością zbawiony.

— Ja ci też za to ręczę.

— Na coś ją wziął? He?

— Na współczucie — odrzekł Bolski z zadowoleniem i uśmiechnął się, jak wynalazca, który odkrył potrzebę jakiegoś kółeczka w maszynie. — Słuchaj no, Szok...

— Oto moje ucho!

— Może się zdarzyć, że panna Relska zechce kiedy porozmawiać z taką hyeną, jak ty; kobiety mają nieprawdopodobne pomysły, — wtedy, Szok, musisz iść.

— Na jaki temat?

— Na ten sam, na który ja i ja. Uczyni to dla przyjaciela; pamiętaj, że jestem nieszczęśliwy w miłości.

— Stary kawał, — wtracił Szok.

Piękny plon wydała nasza zaledwie jednoroczna praca! Takich to pionierów oświaty wyprawiamy teraz między lud przyszołego Królestwa Polskiego! Niech go uświadamiają dalej i sposobią do walki z odwiecznym wrogiem a wywalczywszy mu wolność, szerzą potem pośród niego nabytą tu kulturę i miłość ojczyzny. A dodać jeszcze należy, iż pozostało tu jeszcze kilku tylko członków drużyny, których odrzucił lekarz, jako należące jeszcze nierozwiniętych lub dotkniętych wadą organiczną, a ci, widząc swych odchodzących na pole walki druhów, z płaczem domagali się jeszcze koniecznie przyjęcia ich w szeregi!

Wyćwiczeniem naszych legionistów zajmował się nacelnik Sokola dr. Feliks Kory, całem zaś wyekwipowaniem do najdrobniejszych szczegółów wiceprezes Sokola i komendant miejscowy S. D. S. adwokat dr. Stanisław Skąpski. Ofiary na wyekwipowanie drużyny popłynęły zewsząd obficie, pomimo, iż nasze miasteczko tak małe a na okolicę, pozbawioną większych dworów, liczyć nie było można. (Właściciel Dubiecka Stanisław hr. Konarski od roku przebywał przy żonie chorej w Krakowie). Kółko rolnicze ofiarowało również towarów za kwotę 100 kor., a nasze ubogie Koło T. S. L. zasilek w wysokości 50 kor., pozostała reszta funduszy odesłało Koło do Głównego zarządu T. S. L. w Krakowie, który obecnie będąc pozbawiony subwencji a mając liczne zobowiązania, znajduje się w bardzo przykłej sytuacji.

Rano członkowie drużyny wypowiadali się, a następnie w urzędzonym na ich intencję uroczystym nabożeństwie przyjęli komunie św.

Nabożeństwo odprawił tutejszy dziekan i proboszcz ks. Michał Górnicki, asystował mu między innymi znany działacz społeczny i patrijota ks. Ludwik Bira z Bachórca. Kościół zapełniły tłumy wierznych, a gdy po rozpoczęciu mszy św. odezwała się z chóru pieśń „Boże Ojczy Twoje dzieci”, wszyscy obecni rzucili się na kolana i ze łzami w oczach wspólnie śpiewać zaczęli. Podobnie wszystkie dalsze pieśni patryjotyczne śpiewano do końca mszy św. wspólnie.

A kiedy podczas nabożeństwa zaczęli nasi legionści zbliżać się do ołtarza w pełnym ryasztku, celem przyjęcia komunii św., ogarnęło wszystkich takie wzruszenie, iż cały kościół formalnie zatrzęsł się od płaczu a przeciągłe łkania długo uciszyć się nie mogły.

Po skończonym nabożeństwie przemówił do drużyny od ołtarza nasz pocziwy dziekan. Łzy ciskające się do oczu długo mu mówić nie dawały, a gdy wreszcie przemówił, mówił tak serdecznie, tak rzewnie, przytaczając przy tem różne cytaty z pisma świętego zastosowane do obecnej chwili, iż razem z ks. Górnickim cały kościół płakał i wspólnie z nim stał błogosławieństwo drużynie naszej na dalszą drogę, oddając ją w opiekę naszej królowej Korony Polskiej.

Następnie każdemu z członków drużyny zawiesił ks. Górnicki na szyi medalik z wizerunkiem Najświętszej Panny Marii, przedtem je poświęciwszy i odprawivszy przepisane modlitwy.

Zarządzone podczas nabożeństwa składki na dalsze wyekwipowanie drużyny wydały jeszcze nadspodziewany wynik. Zebrano około paręset koron, a składane datki pochodziły przeważnie od naszych włościanek, które formalnie cisnęły się do tacy i czapek sokolich, prosząc o przyjęcie swych ofiar!

Po skończonym nabożeństwie ustawiła się nasza drużyna na cmentarzu kościelnym w cieniu odwiecznych, zdobiących go lip, według podania jeszcze przez Piotra Kmity zasadzonych. Tu przemówił do drużyny w płomiennych, podniosłych słowach komendant miejscowy S. D. S. dr. Stanisław Skąpski, kończąc okrzykiem na cześć powstającej wolnej niepodległej Polski, ks. Górnicki poświęcił potem ustawioną w kozły broń, a następnie wśród uroczystej ciszy, przerywanej tylko łkaniem obecnych, odebrał dr.

— Dla niej najstarszy jest jeszcze za nowy, to jest małe dziecko, które ma bardzo wielkie serce i nie wie, co z tem zrobić.

— Tyś ją już pouczył?

— Niech Pan Bóg broni. Co cię to zresztą obchodzi? Pamiętaj tylko, że niema nieszczęśliwszego człowieka nademnie.

— Czy płakać mi wolno, kiedy jej to oświadczyć?

— Głupiś!

— Rozumiem, to ona ma płakać. Ty, Bolski, jesteś doskonały reżyser, czemu ty właściwie nie piesz na scenę? Ale dobrze, chcesz być nieszczęśliwy, będziesz nieszczęśliwy. Powiadam ci, że się Pan Bóg nad tobą ulituje, kiedy ja zacznę wykladać o twojem nieszczęściu. I z miłości jesteś nieszczęśliwy?

— Nie mów co, jak i kiedy, bo i tak nic nie wiesz, ale z miłości.

— Ona umarła?

— Kto taki?

— No ta, którą kochałeś? Muszę wziąć przecież dokładną miarę na twoje nieszczęście. Wiesz, że z tych czasów, kiedy tak cierpieś z miłości, pozostało ci pięć siwych włosów i ta zmarszczka na czole. Przyśięgam ci, że to z tych czasów, pamiętam, jakby dziś.

Bolski śmiał się cicho z bezcelnych dowcipów Szoka i zdjąwszy kapelusz, chłodził głowę w rękim chłodzie wieczora, czuł bowiem, że godzinna rozmowa z Relską jest nieco znużony i nerwy w nim jeszcze drżały, które zwietrzywszy kobietę, nie mogły się jeszcze uspokoić.

Pomyślał Bolski, wlokąc się powoli u boku Szoka, który dreptał na palakowa-

Skąpski od członków drużyny ślubowanie na poświęcenie i ochocze ponoszenie wszelkich ofiar potrzebnych do odbudowania Ojczyzny.

Wzmocniona tak na duchu drużyna udała się następnie, poprzedzana przez ochotniczą straż ogniową i tłumy publiczności do sali Sokola, gdzie czekały już na nią pp. drowa Marja Skąpska i drowa Dorota Dobrzańska, żona miejscowego lekarza ze śniadaniem.

Te same panie przygotowały też dla drużyny skromny obiad, o czem dowiedziawszy się inne tutejsze panie przybyły licznie, każda coś ze sobą przynosząc i wspólnie potem drużynę obsługiwały.

Nie obeszło się też przy tem bez serdecznych toastów i stosownych przemówień.

Rozochociona drużyna zaśpiewała na podziękowanie kilka pieśni narodowych, nawet żołnierskich, te ostatnie z wielkim animaszem.

Okolo godz. 3 popołudniu zebrali się wszyscy przed salą Sokola.

Dh Kory oddał komendę drużyny inżynierowi Starzewskiemu, poczem zaczęto szykować się do odejścia. Cała nasza inteligencja i ludność miejscowa a nawet i okoliczna otoczyły drużynę. Przybyła też miejscowa kapela żydowska i straż ogniowa ochotnicza, aby pożegnać odchodzących. Wszystko lkało i zalewało się łzami, lecz łzami radości.

Posypały się kwiaty, które formalnie drużynę naszą sobą przysłoniły. Zaczęli się też tłumnie cisnąć do odchodzących, każdy wsuwając coś do ręki, przeważnie cukry i papierosy a nawet i pieniądze i tak przeciskając się przez tłumy żegnających, puścili się legionści gościnnie do Dynowa, a za nimi prawie całe Dubiecko, nawet żandarmerja i stacjonowani tu pospolitycy.

Prawie wszyscy odprowadzili drużynę naszą aż do Bachórca a wielu bardzo, między nimi dr. Skąpski, Kory i sędzia Jurkiewicz aż do samego Dynowa, gdzie się złączyli z drużyną zorganizowaną tamże przez delegowanego od krajowego Związku Sokolego podporucznika Jana Przyłipskiego.

Złączone tak obydwie drużyny wyruszyły pod komendą Przyłipskiego dnia 23 b. m. po wysłuchaniu mszy św. z Dynowa dalej ku Krakowowi. Na pożegnanie wystąpiło całe miasto Dynów. Odchodzących zaopatrzone obficie w potrzebne na drogę prowianty, każdy co mógł ofiarował, żegnając ze łzami odchodzących.

Panie rzuciły za nimi kwiatami. Prezes Sokola dr. Benoni pożegnał ich serdeczną przemową, również dyrektor szkoły tamtejszej Biega i burmistrz miasta Wolański.

Odchodzących odprowadzono aż do dworca kolejowego w Bachórze, skąd pomaszzerowali dalej w kierunku ku Delagówce.

Z Dynowa wyruszyło 32 członków S. D. S., cały oddział wraz z podporucznikiem Przyłipskim wynosi zatem 60 ludzi.

Zalować należy, że do oddziału nie przyłączyła się jeszcze drużyna z Babic n. S., jak było poprzednio postanowione, lecz w ostatniej chwili zaszyły jakieś przeszkody, ku wielkiemu żmartwieniu chłopców Babickich i drużyny naszej.

Obecnie odbyć się ma nowy zaciąg w Dubiecku i w Dynowie, do którego zaczynają się już zgłaszać włościanie okoliczni. Będzie to oddział czysto chłopski!

Dr. Cz. N.

PIUS X O ROSJI.

W „Wiener Allg. Zeitung“ pisze dr. J. Szeps:

Dnia 10 października 1904 zmarły papież raczył mnie przyjąć na prywatnej audjencji, która trwała trzy kwadransy. Część rozmowy, za zezwoleniem ś.

tych nogach, — ostrożnie patrzący w głuchą ciemność krzewów i bojaźliwie nasłuchujący każdego szmeru, kiedy spłoszony kos porwał się nagle i odlatał w zaciśniejszą kryjówkę, — że panna Relska jest bardzo ładna; dziecinna twarzyczka, objęta płomiennym rumieńcem, miała w sobie jakiś święty wyraz nieskończonej dobroci, patrzącej oczyma jasnymi, jak dwa przezyste źródła. Najpiękniejszą była w chwili, kiedy dziecinne spojrzenie ustroiła w dostojną powagę, obiecującą mu modlitwę — za niego. Zdawało się Bolskiemu, że go wspomnienie tego „świętego obrazka“ trochę rozmarza tak, że westchnął nieznacznie, co w tej chwili zastanowiło Szoka, bacznego na wszystko.

— Bolski, — rzekł, — nie dobrze jest wzdychać po nocy.

— Bądź spokojny, ja już z tego wyrosłem.

— Powiedźże mi, jaka ona jest?

— To jest taka mniszka, która czeka, aby ją porwał król-wicz.

— A stary Relski jest smok? Voila!

— Zdaje mi się, że ona myje twarz tylko święconą wodą, ale na dziewicze serca święcona woda, uważasz, jest na nic.

— Nie miałem z święconą wodą nigdy nic do czynienia, ale uważam. I tak sobie myślę, że ona jeszcze zupełnie nie zmarniała w tym pałacu inwalidów i że musi na nią przyjąć taki czas, kiedy jej te graty obrzydzą. Masz szczęście, Bolski, boś przyjechał w sam czas, tylko po jakiego diabła mnie tu ciągniesz ze sobą? Przyzwyczajając mnie chcesz do śmierci, czy co?

(C. d. n.)

p. Piusa X opublikowałem w listopadzie 1904. inne zapatrywania zmarłego papieża nie nadawały się w owym czasie do publikacji, dziś jednak stały się niezmiernie aktualnymi, gdyż Pius X z całą otwartością wyraził się o postępowaniu Rosji podczas wojny japońskiej. Sympatje papieża były bez zastrzeżeń po stronie Japończyków, uzasadniał je zaś w następujących słowach:

„Kapelmistrz mój Perosi wrócił niedawno z Królestwa Polskiego i opowiadał mi doprawdy rzeczy, od których włosy stają na głowie. Widział na własne oczy jak chłopów zmuszano do modłów o powodzenie oręża rosyjskiego i jaki straszny gwałt stosowano wobec opornych, ażeby ich uczynić powolnymi tyrańskiej woli władz. Ja, papież mówię panu, że to postępowanie Rosjan jest bliźniactwem przeciw Bogu, którego Nieba nie puszcza bezkarnie. W tych okrutnych rzeziach, jakich się dopuszczają Rosjanie, powołują się oni ciągle na święte imię Boże i znieważają Boga, wystawiając Go jako sprawcę swoich czynów przewrotnych. Wprost wstrętne jest to istne bałwochwalstwo Rosjan z ich obrazami świętych, kult bardzo daleki od prawdziwej pobożności i prawdziwej religijności. Serce szczerzego chrześcijanina musi się bólem napełnić, na widok takiego nadużywania religii.

My katolicy w zwykłych czasach cierpimy już strasznie pod uciskiem rosyjskiego despotyzmu, teraz zaś, kiedy wszelkie granicy samowoli zostały przekroczone, los nasz jest godzien litości. Wszystkie wieści, jakie mnie dochodzą z Królestwa Polskiego, są dowodem prawdziwie nieludzkiego sposobu postępowania, jakiego Rosjanie, z zemsty za swoje niepowodzenia, dopuszczają się wobec inowierców. Kara jednak nie minie rosyjskich władz rządowych za ich barbarzyństwo i oręż japoński, spodziewać się należy, odniesie zwycięstwo. Niebo nie może ścierpieć, żeby tak nadużywano świętego imienia Bożego, jak to się dzieje u Rosjan“.

Słowa te wypowiedział papież w najwyższym podnieceniu, i wywarły one zarówno na mnie jak i trzech innych osobach, które były świadkami rozmowy, głębokie wrażenie.

Z DNIA.

ODWIECZNA PLOTKA.

Wdniach, jak dzisiejsze, wszechwładnego panowania plotki, poczty pantoflowej, wiadomości poufnych od osób, mających stosunki, w dniach, kiedy znawstwo strategii, taktyki i techniki wojennej spało nie spodzianie na szerokie masy ludności, tak, iż spokojny i skronny dotąd obywatel, zajmujący się normalnie bardzo pokojowemu zajęciom, dziś z największą łaźliwością rzuca śmiało a genialne plany zaborcze, wytyka ogólne linie działania armji, krytykuje wodzów — w takich dniach z dziwnem poczuciem ciągłości usposobienia ludzkiego tłumy i odwiecznego panowania plotki i sugestji, czyta się dokumenty, poświęcone starym, zapomnianym już wojnom. Lud rzymski z przed wieków, to nasz rodzoniuteńki braciszek, tak samo pełno wśród niego znawców, radców, krytyków, a my, ludzie dwudziestego wieku, dajemy się tak samo sugestjonować plotce i bajce, jak obywatel rzymski przed Chrystusem.

Konsul L. Emilius Paullus udaje się w r. 171 przed Chrystusem na trzecią wojnę macedońską, i jakież rady dać swym współobywatelom? Oto jak się zapisał Liwiusz:

„Mieście za prawdę tylko to, co ja doniosę wam lub senatowi. Nie wzmacniajcie przez swą łatwowierność plotek, za które nikt nie jest odpowiedzialny. Wiedzę, iż w tej wojnie jest tak samo, jak to już często bywało: nikt nie jest tak odporny na plotkę, ażeby ona nań wpływu nie wywarła. Gdziekolwiek zbierze się chociażby dwóch, to w każdym towarzystwie, daleko, znajdzie się paru, którzy prowadzą wojska do Macedonii, dokładnie wiedzą, gdzie ma być obóz, jakie punkty należy obsadzić, kiedy i przez jaką przełęcz trzeba wtargnąć do Macedonii, gdzie powinny być składy, jaką drogą na lądzie i na morzu ma iść dowódca, kiedy należy wydać nieprzyjacielowi bitwę, a kiedy lepiej wyzekać“.

Jaką ceną radę mógłby dać obywatelom dzisiejszy konsul, wyruszając na wroga?

Obawiam się jednak, że radę, iżby mieć za prawdę tylko to, co on sam doniesie, przyjetoby dziś trochę sceptycznie, niż przed wiekami. Długie życie nie nauczyło nas mieć bezwzględnej ufności do konsularnych doniesień.

Listy z pola walki.

„Münch. Neueste Nachrichten“ ogłaszają kilka listów z pola walki, zajmujących i charakterystycznych; przytaczamy je, ponieważ charakteryzują znakomicie sposób prowadzenia walki na zachodniej i wschodniej granicy:

1) Kochana Marjo! — pisze żołnierz niemiecki: — Donoszę Ci pokrótce, że żyję jeszcze. Wczoraj maszerowaliśmy we Francji przez jedną wieś, którą obsadził nieprzyjaciel. Zauważyliśmy to dopiero wtedy, kiedyśmy się już znajdowali w środku wsi. Właśnie niosłem wodę ze studni, kiedy naraz ze wszystkich domów zaczęto do nas strzelać. Kule leciały koło mojej głowy jak grad, ale żadna mnie nie trafiła. Wielu odniosło rany, tylko trzech naszych padło trupem. Potem wszystko podpalił. Wnet do Ciebie napiszę. Bądź zdrowa, do widzenia.

2) Kochana Marjo! Donoszę Ci, iż nie miałem szczęścia długo maszerować przez Francję. Już drugiego dnia po przejściu granicy wywiązała się między nami a wojskiem i cywilną ludnością straszna walka uliczna. Wyszedłem z niej nietknięty, choć kule gwizdały koło mojej głowy. Kochana Marjo, niestety muszę Ci donieść, że w drugiej bitwie, kiedy nasz pułk walczył z całą dywizją francuską, trafiły mnie dwie kule. Obie rany są ciężkie ale nie zagrażają życiu. Przewieziono mnie przez granicę do szpitala. Teraz pielęgnują mnie siostry Czerwonego Krzyża. Jeśli Bóg pozwoli jeszcze raz pójdę na wroga. Strasznie nienawidzę Francuzów, ponieważ zawsze strzelają z tyłu i z domów, kiedy się idzie, nie zlego nie przeczuwając. Musieliśmy już podpalić cztery wsie i miasta. Nawet kobiety strzelają. Ale w tej bitwie, gdzie mnie raniło, wygraliśmy. Nieprzyjaciel uciekł w głąb kraju.

A oto trzeci list, a właściwie wyjątek z listu pewnego kapitana piechoty, stojącego ze swą kompanią na wschodniej granicy niemieckiej:

— Ledwo wyjechałem na urlop, otrzymałem depezę, która mnie powołała na stanowisko. Zaledwie stanąłem na miejscu mój bataljon już wyruszył w pole. Ledwo zdążyłem zapakować swoje rzeczy i oto już osiem dni siedzę w małej wsi pogranicznej na forpocztach.

Kozaków przepędziliśmy porządnie za granicę. Nie pokazują się już więcej. Banda ta wygląda jak zgraja kryminalistów; ubrani są w stare szmaty a śmierzdzą strasznie. Siedmiu rozciągnęliśmy, zdobyliśmy trzy konie, na które wsadziłem moich oficerów. Ludzie po wsiach witają nas jak zbawców. Te lotry wszystko obracają w kupy gruzów, ale gdzie tylko ujrzą pikethaubę, zmykają, zwykle dwóch na jednym koniu. Do mieszkańców wsi mówili, że nie mieli pojęcia o tak celnem strzelaniu. Jest to tchórzliwa banda, która bije się i pali tylko dlatego, że im kazano, ale nie w obronie dobrej sprawy, ani z miłości ojczyzny.

Życie umysłowe Polaków amerykańskich.

Próba charakterystyki na podstawie laktury pism amerykańskich.

(Ciąg dalszy.)

Niemniej charakterystycznym jest wykaz nut, czyli tego, co amerykańscy Polacy na swych wieczorach grają i śpiewają. Więc mamy: Bakowskiego „Tęsknotę kozaka“ („Buła diwczynońka“) Kozaka Ukraińca („Hej ja kozak zowut Wola“). Są to rzeczy charakterystyczne. Pozwolę sobie zwrócić uwagę, że przed jakimi dwudziestu laty nawet w Ziemi krakowskiej śpiewacy kaleczyli mazaurskim dyjalektem różne „dumki“, przekonani o ich wyłącznej i wyjątkowej wartości muzycznej. Śpiewa się dalej Moniuszki: „Gdybym ja była słońcem na niebie“, pieśni Galla, kuplety Rapackiego, mnóstwo pieśni patryjotycznych, Osmańskiego „Żuawa“, marsz „bardzo znany ze swej piękności“, Pochód Sokółów „Ospały i gnuśny“ (nie mogli znaleźć lepszego początku!), mazury, krakowiaki, skarbczyk pieśni narodowych itp. Prócz tego mają Polacy amerykańscy polskie szkoły nauki gry prawie na wszystkich instrumentach, począwszy od szkoły gry na fortepianie a skończywszy na trombonie, helikonie i tubie. Widać z tego, że musi tam być wiele amatorskich kapel, co też rzuca pewne światło na umysłowe zajęcia i upodobania naszych amerykańskich rodaków. Trzeba sobie tylko wyobrazić takiego młodego człowieka, który wróciwszy z fabryki i zjadłszy kolację, wśród wieczornej ciszy ćwiczy na trombonie lub też tubie pełne temperamentu i wrzasku marsze słynnego kompozytora amerykańskiego, Soury!

Nie widziałem żadnego polsko-amerykańskiego pisma humorystycznego. Za to wiem, iż wysłał tam książeczka pod tytułem „Wiater humoru“. Sam tytuł jest tak obiecujący, iż każdy chętnie na nim poprzestanie. Ostatecznie, któż wie, wiatry bywają różne, może więc i ten humorystyczny wiatr wywiał nowe perły humoru polskiego. Jakaś firma wydaje też swój poradnik lekarski z opisem chorób i lekarstw, dołączając też wiersze humorystyczne i pieśni miłosne; musi to być humor dla konających, ułatwiający leką śmierć a godny szpitalnego bractwa.

Oczywiście „biznes“ przede wszystkim. W Ameryce na życie trzeba ciężko pracować. Ale w wolnych chwilach od zajęć kwitnie życie klubowe. Polacy amerykańscy schodzą się na piłkę, na ćwiczenia karabinami, jaki taki wieczorem chwytają za swój helikon lub trombon i wydmuchują na tych jerychońskich instrumentach, sposobiąc się do niedzielnego występu na wieczorku, inny powtarza rolę, bo niebrak tam teatrów amatorskich i nieamatorskich, jak teatr Rozmaitości, teatr „Premjer“, znów inny idzie do teatru Fredry, który jest nawiasem mówiąc kinoteatrem. Oczywiście nie brak i takich, którzy podpisawszy należycie w „salunach“ urządzają burdy na ulicach, wzbogacając rubrykę polsko-amerykańskich pism p. tyt. „Wstawiają się“, większość jednak chętnie szuka klubów, w których możliwa jest jakaś wymiana zdań i umysłowa rozrywka. Dostarczają jej głównie pisma, a pisma polskich w Ameryce mamy już dziś sześćdziesiąt z czego samych dzienników jest dwanaście, niemniej jednak nie brak odczytów, a nawet wieczorki jubileuszowe mają zwykle napoly dydaktyczno-publicystyczny charakter.

I tak wpadł mi w ręce program uroczystości u-

ządzanej w 1911 r. przez Tow. Sokół Polski w Meriden w stanie Connooticut. Uroczystość odbyła się w teatrze „Pol“ i dla uczczenia piątej rocznicy założenia gniazda. Więc naprzód orkiestra teatru „Pol“ odegra „Marsz Sokółów“. Pod tym numerem programu jak i pod innymi znajdują się komentarze, a więc: „Ospały i gnuśny zgrzybiały ten świat“ nam obudzić i na nowe trzeba pchnąć tory. Zagajenie uroczystości przez prezesa tow. (Komentarz: Sokole! Hasso! Ramię krzep, Ojczyźnie służ!) Przemówienie przewodniczącego, zaproszenie gości na estradę. (Kom. W zdrowem ciele zdrowy duch! Hej ramię do ramienia, wspólnymi łańcuchy opaszmy ziemskie kolisko. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego) — Śpiew: Kwartet „Sokółów“ z Centrall Fallo R. J. (Kom.: Objasnienie Organizacji i celów Sokola w Meriden). Raport publiczny z działalności gniazda. Deklamacja „Na cześć Sokolswa“. Mowa majora miasta Meriden i posła do Kongresu pana T. Reilly. Odpowiedź (Kom.: Rodacy! zatławiajmy wszelkie interesy tylko u swoich, a gdy nie możemy zatławić u swoich, idźmy do tych, którzy nas popierają.) Mowa przedstawiciela Z. N. P. Odpowiedź. Śpiew: „Dumka“ solo z akomp. fort. Ćwiczenia zastępu ćwiczącego gniazda w Meriden. Przedstawienie: „Hanusia Krożańska“, dramat w dwóch aktach. Śpiew. Mazur pożegnalny. Ćwiczenia karabinami. Żywy obraz. (Komentarz: Przez oświatę do wolności. Niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec. Niechby tylko co dziesiąty Polak wstąpił w szeregi Sokole a Moskali i Niemców czapkami przykrylibyśmy). Zakończenie: Krótka informacja o Związku Sokolstwa polskiego. Dla charakterystyki tak sposobu myślenia, jak i form poetyckich, jakie tam kwitną, przytoczę jeszcze oryginalny poemat „Marsz Sokółów z Meriden“ (na nutę „Co to za gwar“). Dla swego gniazda w piątą rocznicę założenia napisał naczelnik F. Dziób.

Co to za stan.

Chłop to czy pan

Idzie ramię przy ramieniu

W mundur ubran.

Biodra pas szeroki ściska,

Jakaś дума w oku błyska,

Krok żołnierski, duch rycerski,

Jakżesz on to zwan?!!

To Zakon nasz

Przed sobą masz

Zakon święty Sokół Polski

Czy go ty nie znasz?

Są o z Meriden druhowie

Wszystko zuchy co się zowie

Przy Ojczyźnie wiernie stoją

Śmiało patrzą w twarz

Tu się dowiem, co Ojczyzna,

Co przodków naszych spuścizna,

Jak ją kochać, jak jej bronić,

Jak Polakiem być!!!

Gdy przyjdzie czas

Zobaczysz nas,

Przez Ojczyznę powołani

Wszyscy stanem wraz.

Wtenczas ujrzą nasze wrogi

Co to wzięć w cudzc prog.

Jak Sokoli bić umieją

Oto Zakon nasz!!!

Nie przypomina Wam to wszystko jakich obchodów sokolich gdzieś na wsi, czy w małym miasteczku? Dużo ceremonialności, mów, uroczystej powagi, śpiewy, ćwiczenia, te wiersze, trochę dobroduszej buffonady i dziecinnej tromtadracji, morze szczerego zapału i wielką radość w ciszy pracujących komitetowych, że przecie bez względu na spory osobiste, ambicje i ambicyjki udało się ludzi zjednoczyć, zebrać w kupę, pogodzić i nauczyć wspólnego działania? O tem wszystkim, o dobrej woli, wielkich chęciach i o dobrem polskim sercu mówi mi ten program zupełnie nakształt naszych „galicyjskich“ uroczystości wyszyfowanych, Amerykańska jest w nim tylko bardzo już rozwinięta reklama „buczerni, groserni, i salunistów“, zresztą wszystko na nasz stary ład. Nic nowego ci ludzie tam nie wymyślili i niczego nowego nie chcą, ideałem ich jest, aby się wszystko odbyło tak, jak się na „starokraskich“ wieczorkach odbywa. Bogu dzięki i za to! Nie mała to zaiste rzecz! Ten konserwatywizm naszej emigracji amerykańskiej, to zamulowanie „starokraskich“ tradycji, utrzymuje nasze kolonie w polskim duchu, utrudnia im wynaradawianie się.

(Dok. nast.)

Jerzy Bandrowski.

STOSUNKI GOSPODARZE.

ZNIWA W ROSJI.

Donosiliśmy na tem miejscu, że zniwa w Rosji ogólnie niekorzystnie wypadły, że mianowicie zboże jare, na które w imperium rosyjskiem największą zależność, chybito. Już długo przed wojną było wiadomem, że w roku obecnym Rosja jako kraj wywozowy w tym roku słabo się zaznaczy na rynku międzynarodowym, i że po świeżem zaprowadzeniu cła na zboże w stosunku do Niemiec czyli utrudniwszy dowóz zboża z Niemiec do Rosji, skazana jest na wypełnienie braków w jednej połowie imperium przez dowóz z drugiej połowy, która więcej wydała. O urodzaju w Królestwie Polskiem donosiliśmy, że jest prawie we wszystkich działach ogólnie dobry.

Ale nadeszła wojna, a że klimatyczne stosunki powo-

dują, iż w Rosji plonuje się przeważnie dopiero w sierpniu, przeto mobilizacja i żniwo poczęły tam sobie nawzajem przeszkadzać. Swoją drogą mamy powód przypuszczać, że mimo wszystko sprzęt w Królestwie Polskiem przeprowadza się ogółem szczęśliwie. Inaczej w głębi Rosji, gdzie żniwa w części zupełnie chybiły.

W razie wywozu względnie przywozu towarów. Celem podjęcia interwencji u właściwych czynników w sprawie wyjątkowej odprawy przesyłek towarowych objętych zakazem wywozu, wydanym czy to przez rząd austriacko-węgierski czy to przez rząd niemiecki, Izba handlowa i przemysłowa wzywa wszystkie firmy interesowane w przywozie surowców i fabrykatów z Niemiec względnie w wywozie do Niemiec, aby bezzwłocznie zgłosiły się w biurze Izby (ul. Akademicka 17) w godzinach urzędowych i podały dokładnie rodzaj i ilość towarów, które chciałyby sprowadzić z Niemiec względnie wywieźć do Niemiec. Ze względu na to, że układy w tej sprawie rozpocząć się mają w najbliższych dniach, Izba oczekuje bezzwłocznego przedłożenia odnośnych informacji i życzeń interesowanych.

Giełda zbożowa w Berlinie. Giełda kawy i giełda bawełny zamknęła swe bramy w Berlinie, ale giełda zbożowa funkcjonuje. Tylko handel terminowy w niej ustał. Po wybuchu wojny ceny podskoczyły zaraz ogromnie, na 260 m. za tonę, za kilka dni spadł kurs na 210 m. Kilka intendantur wojskowych podlicytowało się zrazu wzajemnie, czego, poznawszy swój błąd, zaniechały następnie. Kursy giełdy berlińskiej są bądź co bądź miarodajne dla kraju.

Obecnie powstały dwa projekty, które biorą w Niemczech poważnie. Oto rolnicy mają sami wprost wojskowej administracji sprzedawać żyto i owies po jednolitej ustanowionej cenie 175 m. za tonę, która to cena niższa jest niż obecny kurs. Następnie projektuje się Niemcom, aby podczas wojny więcej jedli żytniego niż pszenicznego chleba, gdyż żyto obrodziło się znowu znacznie w Niemczech i dla całej ludności wystarczy, podczas gdy pszenicę sprowadzać trzeba z zagranicy, co obecnie z znacznymi trudnościami jest połączone, jeżeli wogóle możliwe. Ruch na giełdzie zbożowej w Berlinie jest słaby. Przeważnie kupuje fiskus wojskowy przez intendantury. Ruch kolejowy jest ograniczony. W rolnictwie odczuwa się brak koni.

Utworzenie instytucji kredytowej na czas wojny. Przed kilku dniami utworzoną została instytucja bankowa dla Berlina, która udzielać ma kredytu, aby jak wyraził się szef sekcji w ministerstwie handlu Goepfert, wyratować gospodarkę samodzielność Niemiec z wojennej pozołgi świata. Wszystkie kola handlowe, i kupieckie i przemysłowe były przy naradzie reprezentowane. One też poruszyły tę myśl i w obradach w kołach swych bliższych uznali potrzebę kredytowego banku wojennego.

Potrzeba taka zachodzi niewątpliwie także w Austrii i pojedynczych jej krajach. Stagnacja i stwierdzenie stagnacji, ciche zamykanie przedsiębiorstw czasowe lub zupełne, to nie wystarcza dla kraju i ludzi. W Wiedniu wertuje się również tę myśl a przedłożono ją przed kilku dniami także kierownikowi ministerstwa skarbu. Baron Engel chce ją rozpatrzyć. Niewątpliwie zależy od kół interesowanych, aby zakrzętnęły się około przeprowadzenia sprawy i wykazały, w jaki sposób odpowiedni kapitał uzyskać by można.

Jarmark w Lipsku odbędzie się mimo wojny, tylko nie 30 sierpnia, ale 13 września. Piszą, że właściciele lokali, które się na jarmark wynajmuje, przeprowadzili w radzie miejskiej Lipska uchwałę, że mimo wojny jarmark się odbędzie. Wielkiego powodzenia mieć on na pewno nie będzie. Najprzód będą wystawcy mieli trud nie mały, próby swoje na czas do Lipska przedostać. Następnie zjazd będzie bardzo niewielki, i mało okaże się chęci, wielkimi zakupami przyjmować ryzyko, mianowicie, że wszelkie nowości obliczone są na czas najbliższy, a ten stoi pod znakiem wojny, zatem stagnacji w kupieckim ruchu.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal.

Cena za wiersz 50 hal., najmniej 5 wierszy (K 2.50).
Ogłoszenia poszukujących pracę w rubrykach „Nauka i wychowanie”, „Posady poszukiwane” i „Zarobek — Służba” za wyraz 6 hal., najmniej 60 hal.
ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób, nadsyłających pod naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zaopatrzone w znak adresowy (szyfr), że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj nieznanymi Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów w oryginale. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.
Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy.
Ogłoszeń przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszającemu nazwiskiem, nie umieszczamy.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Związek nauczycielek ul. Kłoniczowa 7, poleca nauczycielki Polki, Francuzki, Niemki oraz bony. Godziny urzędowe od 10—1. 12040

Lekcje fortepianu udzielam. Ul. 29-go Listopada 54, parter prawy. a12038

Zakład naukowy z prawem publiczności Amelji d'Endel został przeniesiony do zdrowotnego lokalu (pl. Bernardyński 12A). Obejmuje: 1) Ogródek froeblovski, 2) Szkołę ludową 4-klasową koedukacyjną, 3) Szkołę wydziałową 5-10 klasową, 4) Kursy przygotowujące do matury seminarjalnej. Internat dla zamieszkałych. Fachowe siły nauczycielskie. Nauka języków obcych na podstawie konwersacji rozpoczyna się w ogródku froeblovskim. Wpisy rozpoczną się 1-go września br. a12026

Ukwalifikowany nauczyciel udziela lekcji i przygotowuje do egzaminów w szkołach ludowych i wydziałowych. Murarska 35, II p. drzwi 12. a12048

Ukończona konserwatorzyśka udziela lekcji gry na fortepianie. Murarska 35, II p. drzwi 12. a12049

Łatwą metodą wyuczam w krótkim czasie języka włoskiego. Murarska 35, II p. drzwi 12. a12050

POSADY POSZUKIWANE.

Akademik poszukuje guwernerki lub innego zajęcia. Poste restante 22, Bolechów. b12006

Młoda osoba dystygnowana, z powodu zmian zaszyły w rodzinie pozostaje bez sposobu do życia. Poszukuje zajęcia jako zarządczyni domu, bona, dama do towarzystwa. Zgłoszenia Z. P. w Adm. St. Pol. b12015

Rutynowana pomocnica pocztowo-telegraficzna poszukuje posady. Zgłoszenia Schwagerówna Marjampol via Halicz. b12021

Pomocnica pocztowa poszukuje posady. „Pomocnica” poste rest. Bochnia. b12022

Magister farmacji poszukuje posady, ewentualnie zastępstwa. Kahane, Lwów, Królewska 7. b12029

Ekonom, Polak, żonaty, wiek 50, długoletnia praktyka w podolskich wielkich majątkach poszukuje posady zaraz ekonomu, magazyniera, kontrolora, Adres: poste restante M. Z. Sądowa Wysznia. b12030

Gorzelnik Dąbłańczyk z dłuższą praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia Januszewski, Brzeżany. 11660

Francuzkę nauczycielkę do zakładu wychowawczego czy do domu obywatelskiego, bonę Nienkę z domów arystokratycznych, Nienkę z krawieczyzną, gospodynię do samojstnego, kucharkę z rocznymi świadectwami poleca Biuro Lipińskiej, Kopernika 17. b12046

Gorzelnicy, ekonomi, gumienni, pisarze ekonomiczni, leśnicy, administratorzy, zarządcy, ogrodnicy, furmani, maszyniści, kamerdynerzy, lokaje, kuchmistrze, klucznicy, małżeństwa dozorey. Biuro Lipińskiej, Kopernika 17. b12047

Mający praktykę przemysłowo-bankową dwaj młodzi Królewscy poszukują jakiegolwiek zajęcia. „Nie chcą jałmużny” Biuro Sokołowskiej. b12045

Byli właściciele dóbr obejmie każdy zarząd, ewent. domu za kawalerskie mieszkanie. Grünhaut, Halicki 7. b12037

Dobra kucharka poszukuje miejsca dochodzącej do większego domu od 1 września ul. Leona Sapiehy 43. b12044

Inteligentna panna uczciwa, spokojna, objęłaby jakąkolwiek posadę do pomocy pani domu lub do dzieci choćby tylko za utrzymanie. Zgłoszenia ul. Piekarska 12, parter drzwi 1. b12052

MIESZKANIA I SKLEPY.

3 lub 5 pokoi frontowych, komfort, ceny niskie. Kraszewskiego 25. e11907

2 lub 3 pokoje z przynależnościami, komfort, ceny niskie. 29 Listopada 3. e12033

Pokój umeblowany tanio, ul. Domagaliczów 1, II p., drzwi 6. e12012

3 pokoje z kuchnią i łazienką zaraz do wynajęcia i piętro Krasieńskiego 68. e11913

1, 2, 3 pokoje z kuchnią, przedpokojem Łazarza 5. e11955

Pokój umeblowany słoneczny zaraz do wynajęcia. Turecka 2 (boczna Pełczyńskiej). e12035

Dwa pokoje z kuchnią, zupełnie urządzone od 1 września do wynajęcia ul. Długosza 29. e12036

Pokój umeblowany z utrzymaniem zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość, salon mód M. Topolnickiej, Kopernika 1, I p. e12039

1, 2, 3 pokoje ewentualnie umeblowane św. Zofii 50. e12041

Každy nagniołek

i brodawkę usuwa się pewnie i bezboleśnie w najkrótszym czasie tylko przez pędzlowanie znanym ogólnie specjalnym środkiem 1002

Ramera Antikonta.

Karton 80 h., pocztą o 20 h. więcej. Sprowadzić można przez aptekę „Zum römischen Kaiser Fr. Josef, Ramera, Brünn, Ferdinands-gasse 14. we Lwowie: w aptece Fryderyka Dewechy'ego.

Manierki

Menażki

Kubki

dla Legionów polskich stale fabrykuje i dostarcza Fabryka wyrobów metal. i blaszanych T. Sobiecki, Z. Hedinger i S. Żerański inż. Lwów Magazynowa 5 (boczna Bema).

Instytut Rozinska przedtem Winterberg

115 PENSJONAT ŻENSKI 1867
zał. 1875. Przez władze konc. znakomity zakład wychowawczy z prywatną szkołą ludową, wydziałową i uzupełniającą dla dziewcząt. Zdrowe położenie. Idealny pobyt podczas wakacji. Wspaniały park. Znakomite referencje. 40 rok szkolny. Wiedeń XVII Gasse, Karl Ur. dwiżer 82 (we własnym domu)



Ponieważ zarządzeniem władz nadawanie pakunków chwilowo jest wstrzymane, przeto zalegające zamówienia skuteczni się z dniem ponownego otwarcia ruchu.

Dziękując P. T. Publiczności za dotychczasowe względy poleca się i nadal

W. ADAMOWICZ

4002 Skład herbaty rosyjskiej w Brodach.

Sanatorium Priessnitz Gräfenberg

12002

pod kierownictwem radcy sanitarnego Dra Ha^{tschek}'a ponownie otwarte z d. 20 sierpnia 1914.

Syrup sulfogujakolowy i syrop sulfogujakolowy z kolą wyrobu apteki pod „Złotą Gwiazdą” Piotra Mikolascha we Lwowie

jedynie skuteczne środki przeciwko kaszlowi, chrypcy, załęganiu, oraz wszelkim chorobom płucnym.

502 Cena Płaszki 2— kor. i 2-50 kor.

Należy zadać wyrobu apteki Piotra Mikolascha. Wydaje się na przepis lekarski.

Alfons Gostkowski Lwów, Zimorowicza 14.

przez wysokie c. k. Namiestnictwo mianowany i zaprzysięż

senzal

dla kupna i sprzedaży ropy, wosku ziemnego i produktów tych minerałów również finansowa e terenów naftowych, kopalni procentów brutto i udziałów.

4016

Wszelkich informacji w sprawie lokacji kapitału w interesach naftowych udziela bezinteresownie.

Krem perłowy

najlepsza pasta do czyszczenia zębów, tuba 50 hal.

Esencja perłowa

do konserwowania ust i dziąseł, flakon 1 k.

poleca 553

Jan Inmatowicz

LWÓW: ul. Sykstuska 25. — KRAKÓW: Su-kiennice 1. 20. — PRZEMYŚL: Mickiewicza 4.

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 4007

inżynier S. DZBAŃSKI

przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń VII. Mariahilferstr. 48. (telefon 35014).

KOKS

z najlepszych węgla gazowych do celów kowalskich, opału i centralnych ogrzewań, dostarcza

Zakład gazowy miejski we Lwowie. 11965

Wyższa Szkoła

krawiectwa damskiego

pod protektoratem Eksc. Hr. Andrzezejowej Potockiej, urządzona na wzór Akademii Paryskiej, według najnowszych wymagań pedagogii z zastosowaniem wszelkich ulepszeń, przyjmuje zapisy ucznie codziennie Akademicka 1. 22, I p.

Michalina Kozłowska

z Warszawy. 4317

Wszelkie przedmioty

do wykwapowania wojskowego, jak nieprzemakalne worki do spania, plecaki, płaszcz gumowe, elektr. latarki kieszonkowe, oficerskie kamasze ze skóry i do owijania etc. etc. dostarcza natychmiast za pobraniem lub za poprzednim nadesłaniem należytości S. KÖNIG, WIEDEŃ I. ROTENTURMSTR. 12. 1338

Bandaż

12054

na przepuklinę w pachwinie brzucha i t. p.

Opaski brzośne dla pań.

Cenniki darmo. Zamowienia skutecznie natychmiast L. Polaczek, Samber 66.

Choroby Weneryczne

zastarzałe, choroby skórne i kobiece, ostaniecie na tle neurasthenii leczę 4005

Dr. FRISCH

PASAŻ HAUSMANA.